Nr. 87. We Lwowie — Sobota dnia 16. Kwietnia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudier.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zadłużenie urzędników a kredyt osobisty.

Wiedeń 13. kwietnia.

Ankieta w sprawie osobistego kredytu i lichwy, zwołana przez wiedeńskie stowarzyszenie polityczno-ekonomiczne, jeszcze nie ukończyła prac swoich, a już teoretycznie i praktycznie roztrząsają kwestyę utworzenia odpowiednich organizacyj kredytowych dla tych zawodów, dla których sposobność korzystania z taniego kredytu dotychczas nie istnieje.

Jakkolwiek przyznać musimy, że zabiegów około utworzenia nowych organizacyj kredytowych bynajmniej za racyonalny sposób zapobieżenia straszliwemu zadłużeniu urzędników prywatnych i państwowych — a o tych w pierwszej linii idzie — uważać nie możemy, to jednak dla oryentacyi zanotować chcemy wszystkie w tej sprawie głosy, zasługujące na uwagę. Co do nas, powtarzamy: utworzenie nowych organizacyj kredytowych, w których urzędnicy korzystaćby mogli z tańszego kredytu, za sanacyę opłakanego położenia ekonomicznego uważać nie możemy. Przeciwnie. Będzie to raczej może łatwiejsza sposobność do robienia nowych długów, a z drugiej strony sposobność do gorączkowego zakładania różnego rodzaju instytucyj i instytucyjek finansowych, nie opartych na zdrowych podstawach materyalnych, mogących zatem liczyć na krótki tylko i suchotniczy żywot. U nas taka epoka „gründerska“, choćby tylko była przejściową i krótkotrwałą, mogłaby dużo spowodować nieszczęść i skompromitować nas za granicami kraju.

Posłuchajmy, co w sprawie utworzenia nowych instytucyj dla kredytu personalnego w Wiedniu pisze jedno z wiedeńskich najpoważniejszych pism ekonomicznych: „Słychać o całym szeregu projektów, propagujących utworzenie specyalnych instytucyj kredytowych, mających zapobiedz potrzebie uzyskania łatwego, taniego kredytu osobistego. Jeżeli wierzyć mamy pogłoskom, powstać ma instytucya kredytowa dla oficerów i kilka takich instytucyj dla urzędników, które ponoś mają zapewnioną materyalną i moralną pomoc ze strony rządu. Wątpić należy atoli, czy przez utworzenie rzeczonych instytucyj zdoła się uporządkować stosunki finansowe urzędników i oficerów, wymagające co prawda gruntownej sanacyi. Obawiamy się raczej, że zadłużenie tych kół, mimo niższej stopy procentowej i korzystniejszych warunków spłaty, jeszcze się powiększy. Jeżeli tego rodzaju kasy zaliczkowe mają liczyć na rzetelne powodzenie, natenczas rozporządzać muszą ogromnym własnym kapitałem, bo na obce fundusze, szczególnie w pierwszych latach istnienia, rachować nie mogą, a nagromadzony przez te instytucye portfel wekslowy z natury swej do „uruchomienia“ się nie nadaje. Gdyby się nawet udało instytucyę podobną w kapitał kilkumilionowy wyposażyć, nie mógłby wielkiej rozwinąć działalności, gdyż zapasy gotówkowe niebawemby się wyczerpały, a dalsze udzielanie kredytu musiałoby się ograniczyć do sum, wpływających ze spłat zaciągniętych pożyczek. Jako dowód słuszności tego twierdzenia posłużyć może „instytucya kredytowa dla kół przemysłowych“ w Wiedniu (Gewerbliches Kredit-Institut), która mimo dlugoletniego istnienia, mimo wielkiego zakresu działania, do którego miałaby sposobność, nie zdołała powiększyć swego aż nadto skromnego kapitału akcyjnego.“

Horoskopy, jakie pismo wiedeńskie stawia projektowanym instytucyom finansowym dla kredytu osobistego w Wiedniu, dla nas powinny być poważną i uwagi godną wskazówką na wypadek, gdyby plany sanacyjne, odnoszące się do obdłużenia urzędników, w podobnym poruszały się kierunku. Ostrożność byłaby u nas tembardziej wskazaną, ile że nasze stosunki ekonomiczne nie mogą przecież iść w porównanie z wiedeńskimi i w sprawach finansowych ani doświadczenia, ani „zimnej krwi“ finansistów niemieckich nie posiadamy.

(—i.)

Uroczystości gregoryańskie.

Rzym 12. kwietnia.

Punktem kulminacyjnym uroczystości, jakie się teraz odbywają w Rzymie ku uczczeniu pamięci jednego z największych papieży, św. Grzegorza w., była odbyta wczoraj solenna msza św., którą celebrował w bazylice watykańskiej Pius X.

Rzym, jak wszystkie miasta na południu, jest o wczesnej porze rannej cichy i opustoszały; mieszkańcy bardzo późno udają się na spoczynek i nie wcześnie wstają. Wyjątek stanowią uroczystości, jak wczorajsza. Wczoraj Roma jeszcze przed wschodem słońca obudziła się ze snu. Na ulicach był widoczny ruch niezwykły. Ku Watykanowi ciągnęły długie szeregi powozów, tramwaje o dwie godziny wcześniej, niż zwykle, wprowadzono w ruch. Wzdłuż chodników ciągnęły nieprzejrzane tłumy pieszych. Wszystko spieszyło za Tyber, mimo dnia powszedniego, przebrane starannie, odświetnie. Na pl. św. Piotra kordony wojskowe: karabinierzy doglądają porządku. Poza wodotryski mogą wejść tylko osoby, zaopatrzone w bilety wstępu. Karabinierzy i gwardya municypalna przestrzegają w tym chaosie ładu i porządku. Przed wejściem do bazyliki podwójny kordon grenadyerów. Karty wstępu są różnobarwne; oznaczone na nich strony: prawa, lewa i numery bram wchodowych. Mimo tego mnóstwo nieporozumień; posiadacze kart białych cisną się do bram, gdzie mają wstęp właściele kart czerwonych; nie łatwa z nimi przeprawa. Wobec tego, że w bazylice miało się pomieścić kilkadziesiąt tysięcy osób, nie dziw, że dla przestrzegania porządku zaciągnięto wojsko wszystkich rodzai broni. Rewizya biletów musiała być bardzo ścisła. Wszak wszyscy jesteśmiy pod wrażeniem, że z Ameryki mieli przybyć anarchiści, których celem jest Watykan. Komendę wojsk, otaczających Borgo Leonino, objął dzielny pułkownik, cavaliere Druetti.

Największy ruch zapanował koło godziny 8 z rana; gwar tłumów, dążących do kościoła św. Piotra, tłumią potężne odgłosy srebrnych dzwonów watykańskich. Kardynałowie, damy z arystokracyi i członkowie ciała dyplomatycznego wchodzili przez zakrystyę (osobny gmach olbrzymi, przybudowany do bazyliki). Wszystkie panie były ubrane czarno i miały czarne woale na głowie.

Jesteśmy we wnętrzu Kościoła św. Piotra. Marmurowe ściany bazyliki przyozdobione adamaszkiem purpurowym, bramowanym złotem i srebrem; w nawach kościelnych wielotysięczne rzesze. Zewsząd zalatuje szmer i gwar. Lecz obraz ogólny nie przedstawia się tak imponująco, jak za poprzedniego panowania. Jedynie dyplomaci wystąpili korporatywnie, w sąsiednich lożach, wszystko inne zmieszane z tłumem. Gdzieniegdzie umieszczono fotele dla przedstawicieli znakomitych rodów. Wojsko papiezkie pełni swe obowiązki; *gendarmi pontificii* imponują swą okazałą postawą. Wtajemniczeni dostrzegają mnóstwo tajnych agentów włoskich i detektywów, sprowadzonych z całego kraju. Jakież to smutne i upokarzające współczesnych *signum temporis*. Detektywi oddają podejrzane indywidua żandarmom papiezkim, ci odprowadzają podejrzanych do bram, gdzie się nimi zajmuje policya miejska.

Rzecz jasna, że wstęp do bazyliki otrzymali wszyscy niemal cudzoziemcy. Polonia stawiła się w liczbie imponującej. Wśród książąt Kościoła zauważyłem młodocianą, rumianą postać waszego młodego arcypasterza; ks. arcybiskup Bilczewski był w infule i w ornacie białym, przyozdobionym wizerunkami świętych polskich i godłami narodowemi. Szeptano: *i bravi Polacchi!* gdy wystąpili nasi klerycy z kolegium polskiego, odznaczający się zielonymi pasami. Obok nich stawili się Zmartwychwstańcy w czarnych pelerynach z generałem ks. Smolikowskim na czele, który przybrał szaty wschodniego obrządku. W jednej z bocznych kaplic ujrzałem znaną całemu Rzymowi postać kapłana-ascety, nieco pochylonego, w skromnej, wytartej, zielonkowatej „ferajoli“. Toż to najlepszy opiekun pątników polskich. świątobliwy ks. Józef Azbiewicz, znany w Rzymie pod nazwą: *un santo Polacco* — święty Polak. Sceptycy uważają go za dziwaka. Ile jednak dobrego ten „dziwak“ przez swe wielkie wpływy zdziałał dla Kościoła w Polsce, dla rodaków, do Rzymu przybywających — to opowie kiedyś historya...

Uroczystość miała się rozpocząć o godzinie 9; trzeba było jednak przeczekać jeszcze 25 minut, zanim się pojawił orszak papiezki. Zjawienie się Piusa X w bazylice oznajmiła zebranym pobudka 24 trąb srebrnych, które zagrały hymn papiezki. Papieża niesiono na złotej lektyce (ofiarowanej Leonowi XIII przez Neapolitańczyków); nad lektyką niesiono baldachin, obok pawie wachlarze. Powitania szumnego nie było: nikt nie wznosił okrzyków, nikt nie oklaskiwał; wiele osób powiewało chustkami. Na kartach wstępu było wyraźnie powiedzianem, że nie należy wznosić okrzyków: *per esspresso desiderio di Sua Santita* (na wyraźne żądanie Jego Świątobliwości). Do żądania zastosowano się naturalnie, ale bardzo niechętnie. Krewki Włoch musi zewnętrznie objawić swoje uczucia. Nam, synom Północy, musi się wydawać dziwacznym, nawet teatralnym tego rodzaju zewnętrzny objaw sympatyi; u Włochów, Francuzów, Hiszpanów jest on zupełnie naturalny, przyrodzony. To też nie dziw, że było dla włoskich uczestników wczorajszego obchodu pewnego rodzaju zawodem, rozczarowaniem, gdy im zabroniono po swojemu witać głowę Kościoła rzymskiego.

Nie tak dawno widziałem temu Piusa X gdy po raz pierwszy odprawiał mszę św. na grobie św. Piotra. Wczoraj papież był bardzo zmieniony: blady, bardzo wzruszony, błogosławił rzesze ręką drzącą, pochylony na lewy bok. Widoczną była na twarzy papieża wielka depresya. Dopiero, gdy usłyszał pierwsze dźwięki śpiewów gregoryańskich, uśmiechnął się z lekka

Spiewy gregoryańskie, w których uczestniczyło przeszło 1000 śpiewaków, nie wywarły na rzeszach pożądanego wrażenia. Uznano je za monotonne (są na jedną nutę pisane) i nie odpowiadające teraźniejszemu duchowi czasu; wszak utworzono je przed 13 wiekami. Publiczność rzymska doznała wielkiego rozczarowania; takiem jest ogólne zdanie

W samo południe ceremonia się skończyła. Po mszy św. nie papież, ale jeden z kardynałów, wygłosił słowa benedykcyi apostolskiej. Pius X. błogosławił tłumy; widocznem było na jego twarzy znużenie, właściwe starcom u schyłku siódmego krzyżyka. O śpiewie gregoryańskim w bazylice św. Piotra pisze dzisiejszy *Osservatore Romano*, że wykonanie było wyborne, ale wstrzymuje się od wszelkich bliższych uwag.

K. Roszczyc.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klęska Rosyi na morzu.

Z telegramów, które nadeszły dziś w nocy, okazuje się, że nietylko pancernik „Pietropawłowsk“, skutkiem natknięcia na minę japońską, wyleciał w powietrze, a z nim znalazło w nurtach morza śmierć przeszło 600 ludzi, ale nadto torpedowiec „Bezstraszny“, wysłany na rekonesans, straciwszy skutkiem panującej mgły połączenie z rosyjską eskadrą, został pochwycony przez japońskie torpedowce i zniszczony, a wreszcie i pancernik rosyjski „Pobieda“ trafiony torpedą japońską, poniósł uszkodzenia, jakkolwiek nikt na nim raniony nie został. Pancernik „Pobieda“ należy do okrętów bojowych, których było na początku wojny siedm, jest to okręt nowy, bo z r. 1900 i posiada 12.674 ton pojemności, przeto znacznie większy od zatopionego „Pietropawłowska“, na którym admirał Makarow jedynie dlatego zatknął swoją banderę, że cały sztab mógł się w nim wygodnie umieścić. Zniszczony torpedowiec „Bezstrasznyj“ pochodzi z r. 1899 i posiadał 350 ton pojemności.

Ze źródeł japońskich nadchodzące relacye tak rzecz przedstawiają: D. 13 bm. (środa) z brzaskiem demonstrowały pod Portem Arthura japońskie łodzie torpedowe i założyły równocześnie miny przy wjeździe do zewnętrznego portu, poczem się cofnęły i z główną eskadrą połączyły. Następnie ta eskadra wystąpiła, aby skłonić flotę rosyjską do wyjazdu, co się też udało. Przytem najechał „Pietropawłowsk“ na japońską minę, która go zniszczyła.

Wedle *Daily Mail*, jak telegrafują z Londynu, pod portem Artura odbyły się w środę 13 bm. dwie akcye: Zaraz z brzaskiem dnia okręty japońskie rozpoczęły kanonadę, która trwała dwie godziny a którą niemiecki parowiec „Pronto“ słyszał. Rosyjska flota wyjechała z portu i zmusiła atakujących Japończyków do cofania się Japończykom również nie udało się ująć przybywającego do portu rosyjskiego krążownika. Dopiero po chwili nadeszły Japończykom posiłki, które zmusiły Makarowa do cofnięcia się. Wtenczas to okręt „Pietropawłowsk“ natknął na minę podwodną. Następnie rozpoczęła zjednoczona flota japońska ostrzeliwanie, które rzekomo nie miało większych następstw dla Rosyan.

Wedle doniesień *Timesa* tylko 6 okrętów japońskich dawało strzały celem wywabienia Rosyan i Makarow natrafił na całą flotę japońską za wyspami Miatau, gdzie się była ukryła. Bitwa trwała, wedle tej relacyi, do południa a japońskie okręty manewrowały z szybkością 18 mil morskich czyli o dwie mile morskie, a więc przeszło 4 kilometry więcej, niż szybkość „Pietropawłowska“.

Jest jeszcze inna relacya a mianowicie paryskiego wydania *New York Heralda*, wedle której pancernik „Pietropawłowsk“ został trzykrotnie trafiony granatami japońskich torpedowców. Cztery rosyjskie krążowniki zostały oprócz tego uszkodzone i musiały wrócić do portu. Depesza ta *Heralda* przeszła przez rosyjską cenzurę. Natomiast w. ks. Borys telegrafował do swego ojca: „O godzinie 3 rano zobaczyliśmy pożar, po 2 minutach „Pietropawłowsk“ zatonął. Eksplozya nastąpiła bez kwestyi wskutek natknięcia na minę podwodną“.

Jak już wiadomo, komendę po Makarowie, który pozostawił wdowę, 17-letnią córkę i młodszego syna, obejmie dowodzący obecnie flotą czarnomorską, wiceadmirał Skrydłow, który podczas wojny bokserskiej służył na krążącej wówczas po tamtejszych wodach eskadrze rosyjskiej, jest przeto z terenem obznajomiony. Podobno był on początkowo przeznaczony na wodza eskadry portarturskiej, ale wskutek intryg zazdrosnego Aleksiejewa poruczono ten arcyważny posterunek adm. Starkowi, aż nieubłagana konieczność powołała tam Makarowa, w którym ogromne nadzieje pokładała Rosya. Wreszcie przyszła kolej na Skrydłowa, — ale zastanie on eskadrę do otwartej bitwy nie zdolną i do Portu Artura dopóty przygwożdżoną, dopóki na wody wschodnio-azyatyckie nie nadciągnie — jeżeli nadciągnąć zdoła — flota bałtycka, posiadająca zresztą prawie same okręty starej konstrukcyi.

Cała prasa angielska, jak telegrafują z Londynu, zaznacza, że zgon Makarowa jest ogromną stratą dla Rosyi. *Central News* podaje telegram z Czifu, wedle którego Makarow wybrał się właśnie z całą eskadrą dla krążenia, gdy ukryci za przylądkiem Liaotiszang (ostatni cypel półwyspu Liaotung, w środku półkola od Portu Artura do zatoki Gołębiej, z której Japończycy ostrzeliwali niekiedy ponad wzgórza Port Artura) Japończycy go zaatakowali Spostrzegłszy niebezpieczeństwo, Makarow nakazał odwrót, w którym właśnie okręt jego odcięto (jak wspomnieliśmy „Pietropawłowsk“ był powolny), otoczyły go torpedowce i pięcioma torpedami został w pancerz trafiony, skutkiem czego w powietrze wyleciał. Jak słychać, także parę innych okrętów rosyjskich zostało uszkodzonych.

Makarow wedle telegramów z Paryża przez trzy doby się nie rozbierał, spodziewając się lada chwila ataku Japończyków. Godnem uwagi jest, że zaraz we dwa dni po objęciu komendy telegrafował do Petersbuga z usilną prośbą, aby mu przysłano admirała, któregoby w swoje najważniejsze zamiary wtajemniczył, gdyż musi się na to oglądać, że w pełnieniu swoich obowiązków poledz może.

W chwili katastrofy Makarow, jak telegrafują z Petersburga, był właśnie w swojej kajucie. Uratowani z pancernika „Pietropawłowska“ utrzymują, że katastrofa trwała jedną chwilę, może sekundę, jak okręt nagle w koło się zakręcił i wyleciał w powietrze. W. ks. Cyryl, oparzony na twarzy i nogach, ocalał niemal cudem. Oto wybuch miny rzucił go na odległość kilkunastu metrów od pancernika do morza, skutkiem czego wir tonącego statku nie porwał go za sobą a jako dobry pływak zdołał podpłynąć do ratunkowej szalupy.

Wrażenie w Petersburgu.

Z Petersburga telegrafują do berlińskiego *Local-Anzeigera*, że wskutek śmierci Makarowa, a z nim i sztabu ogromne przygnębienie zapanowało na dworze carskim. Car drżał, gdy usłyszał o katastrofie, carowa długi czas płakała. W ks. Włodzimierz, ojciec Cyryla, który pierwszy otrzymał wiadomość o katastrofie, pośpieszył natychmiast do cara, bez płaszcza i kapelusza.

Przerażenie wywołane katastrofą, jak dziś nam z Petersburga telegrafują, nie ustaje. Wszędzie kupią się ludzie. Mnóstwo udaje się pod pałac carski i gmachy ministeryów. Dziś 15. bm. odbyło się nabożeństwo dziękczynne z powodu ocalenia W. ks. Cyryla, a także admiralicya zarządziła nabożeństwo żałobne za dusze adm. Makarowa i reszty osady okrętowej.

Car wysłał do wdowy po Makarowie umyślnego kuryera z kondolencyą i bierze syna jego na swoje utrzymanie a córkę carowa do swego dworu. Jak słychać, Aleksiejew, (który z zawodu jest admirałem) obejmie naczelne dowództwo wszystkich sił morskich (więc i we Władywostoku) we wschodniej Azyi Wielki książę Sergiusz Michajłowicz (więc nie brat cara) odjechał do Portu Artura.

Kondolencye.

Prezydent francuskiej rzeczypospolitej, Loubet, po otrzymaniu wiadomości o strasznej klęsce Rosyan wystosował natychmiast do cara telegram, w którym wyraża imieniem Francyi najszczersze współczucie z powodu nieszczęścia, jakie spotkało naród rosyjski i jego marynarkę. Minister spraw zagranicznych, Delcasse, udał się osobiście do ambasadora rosyjskiego w Paryżu, Nelidowa, celem wyrażenia mu współczucia. Również francuski minister marynarki, Pelletan, telegraficznie przesłał kondolencyę rosyjskiemu ministrowi marynarki z powodu katastrofy z „Pietropawłowskiem“. Także bułgarski ks. Ferdynand wysłał depeszę kondolencyjną do cara a prezydent gabinetu, Petrow, do ministra Lamsdorfa.

Wielkanoc na Dalekim Wschodzie.

W Porcie Artura spodziewano się ataku Japończyków. Spodziewano się jednak o trzy dni wcześniej, bo w noc Wielkanocną wedle obrz. wschodniego tj. 10 bm. Oto, co telegrafują stamtąd: W noc Wielkanocną wszyscy oczekiwali nowego ataku Japończyków, skutkiem czego były przedsięwzięte poważne środki ostrożności. Dowódca floty, wice-admirał Makarow, przepędził noc Wielkanocną na łodzi strażniczej. Jutrznię odprawiono w cerkwi oddziałowej. Świątynia była przepełniona modlącymi się. Obecni byli generałowie: Stessel, Smirnow, Nikitin, Kondratienko i Kostienko. Tylko spuszczone rolety w cerkwi i ciemności, okrywające cerkiew i miasto, świadczyły o oczekiwaniu napadu nieprzyjaciela. Pierwsze święto przeszło spokojnie, w nastroju świątecznym i przy dobrej pogodzie. Wojsko witało święto na swoich pozycyach. Usposobienie wszystkich było podniosłe i rzeżkie.

Z Charbina zaś telegrafują: W Charbinie chłody i deszcze. Mieszkańcy, redakcya *Charbińskiego wiestnika* i komitet miejscowy urządzili na dworcu kolejowym święcone dla żołnierzy. Salę udekorowano flagami z napisem „Chrystus zmartwychwstał“. Na południe wysłano oddziały forpocztowe, oraz pewną liczbę wagonów z arty-

---

9

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Zresztą nie czuła ona do wiedzy ani zapału, ani potrzeby i po paru lekcyach Zośka poznała, że jałowy ten grunt próżna praca chcieć uprawić. Zresztą Emilka kategorycznie oświadczyła, że ma narzeczonego. więc już żadnej nauki nie potrzebuje, tylko chciałaby „przypomnieć sobie“ literaturę, bo jej narzeczony, pan Wilbik, „inżenier przy kanale“, bardzo lubi „wiersza“. Uczyła się tedy wierszy i słuchała, ziewając, wykładu Zośki o klasykach.

Czasami Zośka miała wyrzuty sumienia, że wyzyskuje Bajkowską — ale gdy spojrzała po klitce, gdy z zimna nie mogła usnąć — a resztek restauracyjnych nie była w stanie przełknąć, skrupuły cichły i słuchała obojętnie deklamacyi Emilki. Zresztą poprzednio w tej klitce mieszkały gęsi, które Bajkowska tuczyła dla swych gości więc Zośka w dalszym ciągu, tuczyła wierszami drób domowy dla pana Wilbika i czuła, że nic więcej ludziom tym nie potrzeba. Zasiadła tedy Emilka do lekcyi i zaczęła „wydawać“ „Czarny szal“, „kawałek“ swego wyboru, utykając co parę słów a Zośka cierpliwie sto razy ją poprawiała i dopowiadała lub tłómaczyła, aż wreszcie Emilka dobrnęła do końca i poprosiła o nowy „kawałek“, tylko żeby był „romansowy“.

Z proponowanych przez Zośkę wybrała po długim namyśle i wahaniu „Świteziankę“ i poczęła ją odczytywać.

— Wilbik może się domyśli, co to jest. Mickiewicz pewnieby nie poznał — pomyślała Zośka po bezowocnej lekcyi deklamacyi.

Na zakończenie lekcyi, by uniknąć wykładu literatury, Emilka zaczęła rozmowę.

— To ten prawdziwy pan Motold był u pani? Ja myślałam licho wie co o nim, a on sobie taki, jak każdy. Nawet brzydki i już siwy. Kudy jemu do inszych kawalerów.

— On też nie kawaler!

— Ja wiem — ale tyle o nim gadają. Myślałam, że taki piękny, okazały, a on nawet wcale na wielkiego pana nie wygląda. Mama tak nad nim skacze, że aż mnie za nią wstyd było. Pewnie się z niej naśmiał! Mówiła mi Zołnowska — kasyerowa z Łasicka, że jego oni wszyscy strasznie się boją — nie wiedzieć czego! Ukłoniłam mu się, jak przez sień szedł, tak zaraz się odkłonił. Długo u pani siedział; dobrze, że żonaty!

I roześmiała się.

— Dlaczego: dobrze? — spytała spokojnie Zośka.

— No, bo z kawalerem toby było nieprzyzwoicie — chichotała Emilka.

Zośka popatrzyła na nią i rzekła:

— Jeść mi się chce. Pójdę na dół — może prędzej coś dostanę. Zostanie tu pani?

— Niech Pan Bóg broni. A tobym zmarzła. Już i tak ręce mi „zpierzchły“. Pójdę do apteki po różaną maść — czy co? A może pani do nas dziś na wieczór przyjdzie? Będą goście, pan Wilbik przyniesie skrzypce i jest jeden urzędnik z „dumy“, co ślicznie małoruskie pieśni śpiewa. Pani też pewnie śpiewa.

— Ja przedewszystkiem jestem w żałobie.

— Ach! prawda. Szkoda, że pani przyjść nie może, bo u nas bywają porządni panowie i tak bywa wesoło, że raz, to aż „kwartalny“ zaszedł dowiedzieć się, co to za hałas. Panowie go potem na śmiech tak spoili, że go jak nieboszczyka odnieśli.

Śmiała się i Zośka, patrząc na nią, śmiała się także, tylko wcale inaczej i tak zeszły na dół, do prywatnego mieszkania Bajkowskiej, na spóźniony obiad. Zasiadła do niego Zośka, rada ciepłu, pokrzepiona widzeniem z Motoldem, że jej aż się śpiewać chciało z dobrej nadziei i otuchy, gdy w tem wpadła Bajkowska, poprzedzając jakąś kuso ubraną damę i zawołała od progu:

— Ot i jest panna Janicka. Proszę panią. Miłego gościa prowadzę. Zaraz jeść każę podać. Proszę, proszę, niech panie tu się bawią. Emilka, zastąp mnie przy bufecie, ja idę do kuchni — przywieźli tuszę na pekeflejsz!

I wyleciała a Zośka popatrzała na nowoprzybyłą zdziwiona, potem wahająca i dopiero po głosie poznała.

— To ty, Stefa? Skądże cię bogi niosą?

Ucałowały się i nowoprzybyła poczęła mówić prędko:

— A toś mnie ledwie poznała. Musiałam dopiero zeszkapieć. Tyś się nic nie zmieniła. Ten sam zuch. To dopiero kawał drogi tu do ciebie a Bronka cieszyła mnie, że blizko.

— Aha, to cię Bronka wysłała! roześmiała się Zośka.

— Wcale nie Bronka, zaprzeczyła energicznie. Jestem wysłanniczką naszego komitetu. Ale to dużo do mówienia. Teraz muszę spocząć i posilić mdłe ciało, bom wprost z kolei tu zajechała. Ty tu mieszkasz? podobno procesujesz się z rodziną.

— Bronka ci wszystko opowiedziała, więc po co mamy tą sprawą czas zajmować. kiedy tyle jest tematów ciekawych? Ja tu mieszkam, ale ugościć cię nie mogę, bo zmarzniesz w mych apartamentach, Zjemy obiad; i rozlokujemy się w hotelu. Okrutnie się cieszę. że cię widzę. Siedm lat mamy sobie do opowiadania. Cóż z resztą naszej paczki się dzieje — pamiętasz — tych ślubnych sióstr siedm, cośmy wtedy w Łazienkach tak uroczyście przysięgały braterstwo i służbę jednym ideałom!

— Ano, wiesz, że Ludka, Anielka i Józia za mąż wyszły zaraz tejże zimy.

— Wiem, pisałaś mi! A Mania i Stasia?

— Mania bakałarzuje gdzieś na Ukrainie i przestała pisać od półtora roku. Pewnie też za mąż wyszła i to szczęście, bo była w wiecznej z losem niezgodzie i narzekała bezustannie. Stasia jest ze mną bardzo z nią niedobrze. Bo i zdrowia niema, i złamaną się czuje na duchu. Straciła matkę, brat się ożenił, miała narzeczonego, który z nią zerwał, dowiedziawszy się że utrzymywały się z emerytury matki a funduszu innego nie posiada. Przygarnęłam ją — dałam zajęcie — jest kasyerką — ale lękam się, że skończy w zakładzie dla nerwowych.

— No i my dwie — to i siedm! — rzekła Zośka — i mówiąc to wyprostowała się i spojrzała przed siebie, w jakąś dal, sobie tylko widomą, w której coś pięknego musiała widzieć, bo się jasno uśmiechnęła.

— Teraz rozumiesz, dlaczego do mnie pisać przestały — rzekła wreszcie po chwili milczenia.

(C. d. n.)

kułami żywności i podarkami wielkanocnymi, przysłanymi przez carową Aleksandrę Teodorówunę.

Korespondencye.

Petersburg 10. kwietnia.

(Caryca-wdowa panią sytuacyi w Rosyi. — Uległość Mikołaja II. — Młoda carowa bez wpływu. — Obrazki z życia wojskowego.)

Dziwne stosunki panują teraz na dworze carskim. Władcą i „samodzierżcą wszechrosyjskim“ jest w prawdzie Mikołaj II., ale tylko z imienia. Rządy sprawuje w istocie rzeczy carowa-matka, Marya Teodorówna. Ona to dyktowała Rosyi swe prawa za rządów męża, Aleksandra III., i ona trzęsie dziś caratem, mimo, iż na tronie zasiada „samodzierżca“ Mikołaj II. Gdy młody car wstąpił na tron, zamierzał rządzić po europejsku. Rokowano jego panowaniu najpiękniejsze nadzieje. „Niko“ chciał być popularnym. Wychodził piechotą, bez świty na ulice Petersburga, kupował sobie, jak każdy śmiertelnik, książki, rękawiczki, kosmetyki itp., jeździł tramwayami. Naród był zachwycony; carowi rokowano najpiękniejsze nadzieje. Polacy spodziewali się, że powieje dla nich łagodniejszy wiatr z nad Newy. I te spodziewania nie były bez uzasadnienia. To wszystko przejmowało trwogą „błogosławionego“ Joana Kronstadzkiego, „nieomylnego“ Pobiedonoscewa, no i wierzącą w nich ślepo Maryę Teodorównę.

Ta roztoczyła „opiekę“ nad synem. Przedstawiła mu w całej grozie jego „udzielania się narodowi“, wystąpiła z widmami morderczych zamachów anarchistów, a gdy to wszystko nie trafiało do jego przekonania, zagroziła „Nikowi“ wprost, że użyje skutecznie swego potężnego wpływu, aby mu wybić z głowy wszelkie jego „mrzonki i zachcianki“. Przy tych pogróżkach pomocną była carowej-wdowie cała uległa jej kamarylla popowsko biurokratyczna. Skutek był ten, że chorowity i słabego charaktera i umysłu młody car uległ przewadze i począł rządzić po myśli swej matki, reakcyonistki w każdym calu. Zausznicy Maryi Teodorówny nakłonili ją do zaborczej wojny z Japonią. Mikołaj II. ze łzami w oczach błagał matkę, by go nie zmuszała do podjęcia tego awanturniczego kroku. Wszelkie prośby i perswazye na nic się nie zdały. Nadaremnie starali się o zgodę wytrawny i doświadczony polityk i dyplomata, minister Lamsdorff, mąż stanu tej miary, co Witte, oraz osobisty przyjaciel cara i znawca dalekiego Wschodu, kamerjunkier ks. Esper Uchtomski: żelazna wola wszechwładnej carowej-matki zadecydowała wojnę. Znamy wszyscy dotychczasowy przebieg tej awanturniczej wyprawy. Jaki będzie jej koniec, nikomu nie wiadomo. To jednak można śmiało twierdzić, że czy Rosya zwycięży, czy przegra, ponieść musi niepowetowane straty materyalne a co ważniejsza — moralne.

Uprzedzony i sceptyk mógłby może niedowierzać temu, co piszę, aczkolwiek czerpię wiadomości z najlepszego źródła, a powtóre wie o tem wszystkiem cały Petersburg, wszyscy inteligentni ludzie w Rosyi. Aby zaś na niezbitych dowodach wykazać, jak potężnym jest wpływ carowej Maryi, przedstawię czytelnikom *Gazety Narodowej* wzajemny stosunek obu monarchiń rosyjskich. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że na wszystkich dworach po śmierci monarchy cesarzowa — czy królowa — wdowa usuwa się w zacisze domowe. Po wstąpieniu na tron Wiktora Emanuela III. królowa Małgorzata opuściła natychmiast swe apartamenta w Kwirynale i zamieszkała w odległym pałacu. W Hiszpanii królowa-regentka po objęciu rządów przez Alfonsa XIII. opuściła bezwłocznie rezydencyę królewską. To samo bywało i na dworach carskich. Odmienne jednak praktyki zastosowano przy wstąpieniu na tron Mikołaja II. Dagmarze duńskiej nie było w głowie usuwać się z dworu synowskiego. Carowa-matka pozostała w swych komnatach i bynajmniej nie myślała wyrzekać się wpływu na nowe rządy. Że tak jest a nie inaczej, widzimy z wzajemnego stosunku Maryi i Aleksandry tj. carowej-matki i synowej. Małżonka Mikołaja II. z tytułu swego dostojeństwa powinna być pierwszą damą w Rosyi. Aleksandra powinna stać na czele stowarzyszenia „Czerwonego krzyża“. Tu nadmieniam, że car Paweł ustanowił swą małżonkę i jej następczynie przewodniczącemi wszystkich instytucyj dobroczynnych, szpitali, przytułków, schronisk itp. Tymczasem żona cesarza nie ma żadnego związku z temi instytucyami. Co więcej, carowa Aleksandra nie może zabierać głosu w sprawie przyjęć, recepcyj, balów itp. Zawsze i wszędzie i we wszystkiem dworzanie zwracają się do carowej Maryi i ile chodzi o rady i wskazówki w sprawach trudności i kolizyj, mających związek z przyjęciami.

Są to, rzecz jasna, stosunki niezdrowe, nienormalne. Matka cesarska powinna była po śmierci swego męża wyrzec się wszelkich dostojeństw dworskich. Dagmara o usunięciu się nie myślała, a słaby charakterem a zarazem przywiązany do niej Mikołaj II, jako dobry syn nie miał odwagi zwrócić matce uwagę, jaka jej właściwie przypada rola, gdy na prawicy jego zasiadła nowa monarchini. Dagmara zajmuje tedy za nowych rządów zupełnie to samo stanowisko, jakie jej przysługiwało za Aleksandra III a małżonka cesarska naturalnym biegiem rzeczy jest w cieniu. Dagmara musi o wszystkiem wiedzieć; żaden nowy plan cara nie może być przeprowadzony bez woli Maryi-Teodorówny. Wszyscy ministrowie przed posłuchaniem u cara zasięgają zdania wszechwładnej dagmary. Ta pani jest właścicielką całego szeregu pułków (gwardyjskich, dragonów, marynarki). Ona więc, a nie Aleksandra wysyła depesze z życzeniami, podziękowaniami itp. do rozmaitych pułków. Żołnierze uważają dagmarę za swą „matuszkę“, a jej syna za „batiuszkę“. Może po przyjściu na świat następcy tronu zmienią się nieco stosunki. Dowiedziałem się, że młoda carowa jest w stanie błogosławionym i że ma spędzić wiosnę i lato w Spale (w Król. polskiem).

Na naszych „bulwarach“, tj. na Kiewskim prospekcie, po cukierniach, kawiarniach, restauracyach nie mówi się o niczem innem, jak tylko o wojnie, armii, żołnierzach, marynarzach. Więc i wasz sługa, pragnący dać wam wierne odzwierciedlenie tutejszego życia, musi potrącić o szabelkę. Nie obawiajcie się państwo, abym i ja wdawał się w długie rozprawy na temat wojny i miał kreślić horoskopy ryzykowne. Pomówię tylko o humorystyce w armii rosyjskiej i przytoczę kilka znamiennych epizodów z życia wojskowego.

Oficer przywołał z przedpokoju *dieńszczyka* (pachołka):

— Jeremietiew!

— *Czego izwoltie, wasza błagorodie?*

— *Czto ty tam worczysz?* (mruczysz?)

— *Po składam czytaju, wasze błagorodie.*

— *Czto czytajesz?*

— *Wiedomosti, wasze błagorodie!*

— *Panimajesz czto-nibuť?* (Czy co rozumiesz?)

— *Nie mogu znať wasze błagorodie.*

— *Tak zaczem-że czytajesz?*

— *Dla kuriozy* (ciekawość), *wasze błagorodie.*

— *Ty żienat?*

— *Tak toczno, wasze błagorodie.*

— *Diety* (dzieci) *jest?*

— *Nie mogu znať, wasze błagorodie.*

— *Kak tak?*

— *Piať let wasze błagorodie, w dierewnie* (na wsi) *nie był!*

Dieńszczyk: — *Wasze wysokobłagorodie pozwoltie żienitsa.*

Komendant: — *Tiebie żienitsa? Da czto ty s-uma, czto-ki soszeł!* (czyś postradał zmysły?)

Dieńszczyk: — *Toczno tak* (właśnie tak jest), *wasze wysokobłagorodie.*

Komendant: — *Ny, na kakago czorta ty zadumał żienitsa?*

Dieńszczyk: — *Nie mogu znať-s, wasze wysokobłagorodie.*

Komendant: — *Paszoł won, bałwan!*

Dieńszczyk: — *Słuszaju, wasze wysokobłagorodie.*

Wysłużony żołnierz powraca do wsi rodzinnej.

— *Charaszo-li* — pytają go przyjaciele — *otsłużył ty swaju służbu?*

— *Charaszo. Poczytaj wsiu Rassieju aboszeł. Wiezdie* (wszędzie) *pobywał i wsiakich czudes* (cudów) *powidał, primierno* (np.) *na Czornom morie. Morie czudiesnoje!*

— *Cziem?*

— *Ci tiem, czto Czornoje. Sapagow* (butów) *czistiť nie nado* (nie trzeba). *Takoje ono czornoje, czto sapogi tolko okiny w niego — i siejczas wynimaj ich czyszczonnymy.*

Te rozmówki świadczą wymownie o „inteligencyi“ rosyjskiego żołnierza.

Domarat.

Kronika.

Lwów dnia 15. kwietnia 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 16 kwietnia Lamberta. — Gr. kat Nikity. — Kal. słow. Nosisława

Wschód słońca 5·18, zachód 6·44.

W niedzielę 17 kwietnia Rudolfa. — Gr. kat. Fteoduła. — Kal. słow. Krasisława.

Wschód słońca 5·16, zachód 6·45.

W poniedziałek 18 kwietnia Apoloniusza M. — Gr kat. Nikity. — Kal słow. Gościsława.

Wschód słońca 5·15, zachód 6·46.

Kronika lwowska.

= **Z rady miejskiej.** Na wstępie wczorajszego posiedzenia rady miejskiej zainterpelował r. p. Ihnatowicz prezydenta miasta w sprawie malwersacyj, które zostały popełnione w IV depart. magistratu a o których szczegółowo donieśliśmy w onegdajszym numerze. Prezydent „wyjaśnił“ sprawę w następujący sposób: Oto dwaj dyetaryusze IV b. departamentu oskarzyli się wzajemnie o nadużycia, popełnione rzekomo w ten sposób, że od stron pobierali bezpodstawnie rozmaite kwoty jako grzywny. Zarządzone przez prezydyum dochodzenia, które prowadzi dyrektor magistratu p. Lukas, nie dostarczyły na razie dostatecznego dowodu, że funkcyonaryusze ci istotnie nadużyć tych się dopuszczali. Być może, że są to tylko wzajemne insynuacye. Dalsze dochodzenia się toczą i o ile się okaże, że sprawa jest poważniejszej natury i że zachodzi tu kolizya z przepisami ustawy karnej, to prezydum odda ją sądowi karnemu. Ponieważ jeden z tych dyetaryuszy obciążył również i komisarza koncept., pracującego w tym departamencie, przeto i w tym kierunku toczy się śledztwo, które jednak nie zostało dotąd ukończone. Zawiadomił dalej prezydent radę, że jeden z owych dyetaryuszy zrezygnował z posady, drugi zaś został przeniesiony do ekspedytu. W końcu zaprzeczył prezydent, jakoby w sprawie tej interweniował któryś z członków rady. Zresztą byłoby to zupełnie bezcelowe, gdyż winni, o ile są, będą traktowani bez względu — mówił p. prezydent — czy są krewnymi którego z radnych, czy nie.

Z kolei przedstawił r. p. Neuman prośbę szewców kulikowskich o wyznaczenie im zamiast placu Misyonarskiego innego miejsca na sprzedaż obuwia. Prośbę tę odstąpi prezydent komisyi targowej. Zainterpelował następnie p. Neumann prezydyum w sprawie uchwały co do urządzenia targowicy na placu Gosiewskiego. P. Małachowski obiecał sprawę tę, zalegającą od roku, załatwić w najbliższym czasie. Następnie uchwalono na wniosek r. dra Lisiewicza urządzić w okolicy ul. Teatyńskiej nową ekspozyturę policyjną a na wniosek p. Riedla wezwać magistrat, aby przedłożył plan reorganizacyi bezpieczeństwa publicznego.

Przystąpiono ostatecznie do sprawy budżetu gminy, w szczególności pokrycia niedoboru. Dr. Rucker ponownie wystąpił przeciw projektowi podwyższenia grosza czynszowego a powtórzył swój projekt zmierzający do podwyższenia podatku zarobkowego. Dr. Loewenstein w długiem przemówieniu zbijał również projekt komisyi. Proponowane bowiem podwyższenie podatków jest środkiem skarbowym wadliwym i niepewnym a nadto niedostatecznym. Jest dalej podatek bezpośredni najuciążliwszą formą podatku a pobór pośredni najgorszym sposobem poboru. Zresztą chodzi o załatwienie potrzeby chwilowej a na to najlepiej szukać chwilowego pokrycia.

Oto rubr. XIX doch. wykazuje fundusze ruchome gminne w kwocie 738 402 koron, z której kwota 305.000 koron stanowi wolny majątek gminny. Walory te należy sprzedać i uzyskanej gotówki użyć na pokrycie preliminowanego niedoboru. Prawo do tego służy gminie bez kwestyi. Używanie majątku gminy na pokrywanie bieżących wydatków nie jest zdrowym środkiem budżetowym. W obecnym wypadku jednak taki krok da się usprawiedliwić, bo gmina jest w przymusowej sytuacyi.

W ten sposób uzyskałoby się całą resztę bieżącego roku na przygotowanie koniecznych reform. Możności uzdrowienia budżetu miejskiego są rozmaite; podwyższenie dochotu z myta, podatków konsumcyjnych, tudzież podatku od nowych domów, niemniej uzyskanie pomocy od kraju i państwa, ale należy się rozumnie zabrać do rzeczy. Trzeba mieć zaufanie do siebie, do własnych sił, zaufanie do innych, do ludności i władz.

Tymczasem ta dysorganizacya w gospodarce powoduje obniżenie powagi prezydyum, brak zaufania do administracyi miasta w najszerszych kołach. Walka przeciw temu stanowi rzeczy wywołuje krytykę, która nie przyczynia blasku todze prezydyalnej. W samej reprezentacyi jest rozdrażnienie i napięcie, które pozytywną pracę utrudniają a ze sali obrad często ze szkodą spraw czynią arenę frakcyjnych zapasów.

Jeżeli reprezentacya kraju i rząd się przekonają, że mają przed sobą należycie kierowaną i w obronie interesów miasta solidarnie występującą reprezentacyę, która daje rękojmię, że potrafi gospodarkę stolicy na właściwą drogę sprowadzić i na niej utrzymać, to słuszne postulaty stolicy znajdą uwzględnienie.

Również pp. Bieniedzki i Neumann wystąpili przeciw podwyższeniu grosza czynszowego a tylko dr. Byk oświadczył się za wnioskami komisyi, ponieważ nie widział innego punktu wyjścia. Ostatecznie w głosowaniu imiennem uchwalono wnioski komisyi a więc i podwyższenie grosza czynszowego 33 głosami przeciw 27. Przyjęto też wniosek dra Loewensteina, aby zwołać komisyę budżetową na r. 1905 i aby ta komisya zastanowiła się nad sposobami uzdrowienia finansów miejskich i nad ułożeniem planu racyonalnej gospodarki.

= **Z miasta.** Tak ładnie wczoraj się dzień zaczął a tak brzydko się skończył. Rano było ciepło, popołudniu deszcz lał strugami a wreszcie silny wiatr dąć począł. Dokuczliwą jest taka zmienność — a jeszcze jej połowa, bo dziś dopiero 15 kwietnia. Lecz nawet zła rzecz ma swoją dobrą stronę — w tej zmienności pogody dobrem jest to, iż wobec zupełnie zaniedbanego przez magistrat lwowski zlewania ulic — mniej kurzu połykamy. Ale naprawdę w tej sprawie powinni mieszkańcy Lwowa coś stanowczego przedsięwziąć i nie pozwolić ze siebie i swego zdrowia drwić magistratowi. Dawniej, przed zaprowadzeniem wodociągów, bodaj beczkowozy skrapiały ulice — a teraz jedynie i wyłącznie pozostawiono ten trud niebu. A jeśli będzie suche lato?

Dziś w południe termometr wskazywał 13 stop. R. ciepła. Niebo co chwilę się wypogadza i zachmurza.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie** W niedzielę, dnia 17. bm. Stanisławów: Prof. gimn. K. Krutyński, Elektryczność i jej zastosowanie. Cz. II.

= **Powszechny II wiec nauczycielski** odbędzie się 16 i 17 br. we Lwowie.

= **Jarmark wyrobów krajowych.** Czynności przygotowawcze postępują w raźnem tempie, dzięki licznemu udziałowi i szczerej ochocie do pracy ze strony pojedynczych sekcyj. Protektorat nad jarmarkiem przyjęli: pani namiestnikowa hr. Potocka, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i ks. Andrzej Lubomirski.

= **Tajemniczy zamach.** Oddany na wniosek obrońcy dr. Dwernickiego pod obserwacyę psychyatrów sprawca zamachu na ks. Pakieża Sochacki, uznany został umysłowo niedołężnym. Zostanie on wysłany do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Oczywiście Sochacki nie będzie kończył studyów uniwersyteckich. Wygotowane w tej mierze świadectwa lekarskie zostały przesłane władzom uniwersyteckim. Taki jest epilog tajemniczego początkowo zamachu.

= **Znaleziono.** Banmistrz Karol Hoffner znalazł w fosie toru kolej. na przestrzeni Rawa-Jarosław torebkę, zawierającą 3 sztuki czeków bankowych na 86 funtów szterlingów. Torebka ta pochodzi prawdopodobnie z kradzieży.

Kronika krajowa.

Na Saksy. P. S. opisuje w *Czasie* w dalszym ciągu swoje wrażenia z Mysłowic. Ciekawym jest następujący szczegół o „faktorce“ Dorocie Neblowej. Pewne małżeństwo z Podgórza, szukające zarobku, dostało się w jej ręce i teraz siedzi w Mysłowicach, oczekując pracy. Chłop opowiadał panu S., że między prywatnymi faktorami owa pani Dorota Neblowa szczególnie się ludziom daje we znaki. Nie mając żadnego pozwolenia, werbuje ludzi, odbiera od nich książki robotnicze i prowadzi na szerszą skalę handel. Po oddaniu książek wychodźcy stają się poprostu jej niewolnikami. Wówczas oczekuje przyiazdu jakiego większego dostawcy lub ekonoma z Prus, a tymczasem ludzi robotników, że pojadą zaraz, już jutro... Tymczasem mija dzień za dniem. Wychodźcy wydadzą ostatni grosz i błąkają się głodni po Mysłowicach. Gdy im już głód bardzo dokuczy, upominają się natarczywiej o miejsca — ale wtedy pani Neblowa traktuje inaczej swoich niewolników. Grozi im .. oddaniem książek. Wychodźcy stają się potulni, bo się boją takich samych innych prywatnych wyzyskiwaczy, bo nie chcą się narazić na dalszy tydzień czekania...

— Z głodu nieraz ludzie chorują, na polu spać muszą, jak już nie mają trojaka na opłacenie noclegu u Neblowej; — parobcy i dziewczęta śpią tam, jak śledzie w beczce.

— Święta prawda! Mówcie dalej — potwierdzają inni.

Chłop snuł dalej opowiadanie, przypominające czasy istnienia słynnej spółki w Oświęcimiu, której tajniki odsłonił był znany „amerykański“ proces w Wadowicach. Neblowa, jak inni prywatni „pośrednicy“, posługuje się „naganiaczami“. Naganiacze mają swoje siedziby we Dworach, w Osieku, różnych miejscowościach kraju. Od wychodźców pobierają po 50 halerzy na mityczne „telegrafy“; osobno po 20 halerzy pani Neblowa.

— Ile tu naszej krwawicy u tych faktorów utonie, zanim miejsce dostaniemy! Jak się znajdzie miejsce, to ludzi rozdzielają, bo wolą, żeby swojacy nie szli całą kupą. Jak tak ludzi rozbiją, to mają nad nimi większą „władzę“. Od głowy bierze Neblowa 5 marek odrazu od pruskiego faktora, a potem nam te pieniądze odtrącają.

Z Czerniowiec zaprzeczają, jakoby przy następnych wyborach sejmowych p. Kaz. Bohdanowicz nie miał zamiaru ubiegać się o mandat z wielkiej własności a na jego miejsce stawianą być miała kandydatura p. Feliksa Passakasa.

W Zakopanem wiosna tegoroczna jest wcale ładna — osób jednak, jak zwykle o tym czasie, już bardzo mało. Natomiast pensyonaty i wille odnawiają się i czyszczą na przyjęcie letników.

Jędrzej Topór Huciański, murarz z zawodu, uderzył onegdaj z zemsty za brata ciupagą w głowę Jakóba Trzebunię tak silnie, iż ten zmarł w skutek otrzymanej rany.

Do Zakopanego przyjechał na święta z Krakowa konno p. Antoni Komar, obywatel z gub. kowieńskiej. Drogę tę wynoszącą 140 klm. przebył w ciągu 10ciu godzin bez najmniejszego sforsowania rumaka. Pan Komar z Zakopanego jedzie również konno do Poniewieża gub. kowieńskiej, spodziewając się w ciągu 6 dni stanąć na miejscu.

Z Tarnowa otrzymujemy list pełen wyrzekań, że tamtejsze towarzystwo strzeleckie wynajęło swą piękną salę na teatry amatorskie socyalistyczno-żydowskich robotników.

Ze Stryja donoszą, że w lesie bereźnickim Juliana br. Brunickiego wybuchł pożar, wzniecony prawdopodobnie przez nieostrożność włościanina, który ładował drzewo. Spłonęło około 10 morgów młodego lasu.

Sprawa Orłowskiego. Władze rosyjskie postanowiły w krótkiej drodze wydać uwięzionego w Warszawie Orłowskiego i zawiadomiły władze austryackie, że Orłowski jutro dostawiony będzie do Szczakowej. Wobec tego krakowski sąd zażądał odstawienia Orłowskiego do Krakowa, dokąd też jutro ze Szczakowej będzie przewieziony. W Krakowie toczy się już formalne śledztwo przeciw Orłowskiemu o oszustwo na szkodę Czernego.

Kronika powszechna.

§ **Studenci w Wiedniu.** Przeciw relegowaniu z techniki trzech studentów słowiańskich za to, że zademonstrowali z powodu zarządzenia rektora, zabraniającego umieszczania na czarnej tablicy ogłoszeń w języku nie-niemieckim, studenci włoscy postanowili wnieść do ministra oświaty protest, w którym podnoszą, iż relegowanie tych studentów wcale nie przyczyni się do uspokojenia wzburzonych umysłów.

§ **Polacy na „five o'clock“ „Figara“.** W salonach pp. Gastonów Calmette odbyło się doroczne wielkie przyjęcie wiosenne, na którem się zebrali przyjaciele dziennika paryskiego *Figaro*, zarówno Francuzi, jak i cudzoziemcy; razem około 1.000 osób. Ciało dyplomatyczne było silnie reprezentowane. Z Polaków przybyli między innymi: Feliksowstwo hr. Sobańscy, p. Kurowska, hr. Ostroróg i dr. Gałęzowscy. Do urozmaicenia zabawy przyczynił się koncert muzykalno-wokalny, w którym uczestniczyły najwybitniejsze siły.

§ **Skandal w Wiedniu.** *Neues Wiener Tageblatt* przynosi bliższe szczegóły tyczące się sprawy zastępcy prokuratoryi w Wiedniu dr. Henryka Morawitza, który uciekł do Nowego Jorku z obawy przed wierzycielami. Długi Morawitza wynoszą 61.000 koron, wierzycielami zaś są przeważnie lichwiarze. Przyczyną długów dr. Morawitza była jego namiętność do gry w karty.

§ **Czy zamach?** Z Petersburga telegrafują: Ubiegłej nocy wybuchł pożar w jednym z pokoi na 4 piętrze hotelu „Nord“, naprzeciw dworca Mikołaja. Gdy straż ogniowa dostała się do tego pokoju, znalazła wszystko zniszczone i w płomieniach. Ramy okien i powała były porozrywane. Pokój ten przed kilku dniami wynajęło dwóch mężczyzn; jednego z nich, nawiskiem Kazanow, znaleziono nieżywego, drugi zniknął. Wszystko wskazuje na to, że nastąpił wybuch maszyny piekielnej.

Berlińskim zaś pismom doniesiono z Petersburga, że planowany był zamach dynamitowy na generała Kasnakowa, bomba jednakże, którą rzucono, zabiła syna jego, generał bowiem nie był w domu obecnym. Policya przedsięwzięła liczne aresztowania.

§ **W. ks. Cyryl Włodzimierzowicz**, raniony na pokładzie pancernika „Pietropawłowsk“, jest najstarszym bratem stryjecznym cara Mikołaja II. i liczy obecnie 28 lat. Ma on 2 braci: Borysa, który jest na polu walki i Andrzeja oraz siostrę Helenę, która wyszła przed 2 laty za ks. Mikołaja greckiego. W. ks. Cyryl nie jest żonaty. Jest on właścicielem 52 wileńskiego pułku piechoty i oficerem sztabowym pancernika „Admirał Nachimow“. Ojciec Cyryla, w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz (brat Aleksandra III.), ma lat 57; w r. 1874 poślubił Maryę ks. Meklemburską. Żyją jeszcze 4 jego bracia (stryjowie cara): Alexis (ur. 1850) nieżonaty; Sergiusz (ur. 1857), ożeniony przed 20 laty z Elżbietą, ks. Heską. Małżeństwo to jest bezdzietne. Trzecim bratem w. ks. Paweł (ur. 1860), wdowiec; ma córkę Maryę, ur. 1890 i syna Dymitra, ur. 1891. Ojciec w. ks. Cyryla ma też rodzeństwo z drugiego małżeństwa (morganatycznego) swego ojca Aleksandra II., który w r. 1880 poślubił Katarzynę ks. Jurjewską, z domu Dołgorukow, mieszkającą obecnie w Paryżu. Jej syn Jerzy służy przy wojsku w Petersburgu, a z córek starsza Olga jest za hr. Merenbergiem, a młodsza Katarzyna wyszła w r. 1901 za A. ks. Bariatyńskiego, kapitana kawaleryi.

§ **Z Kijowa** donoszą do *Diła*, że na tamtejszym uniwersytecie za obecnego rektora Bobreckiego panuje system policyjny. Czytamy tam o takim fakcie: „Niedawno na wykład prof. De Meca przybyło wielu słuchaczy, a między nimi był i jeden rosyjski — jak to nazywają rządowych jednoczycieli — „nacionalist“, w towarzystwie którego inni studenci nie chcieli zasiadać w sali. Oni domagali się, aby ten niepożądany gość wyszedł z sali, czego ów gość naturalnie uczynić nie chciał. Cóż uczynił tedy De Meo! Udał się do rektora i oświadczył, że u niego „schodka“ (schadzka). Wtedy rektor natychmiast zawezwał policyę i oddał jej studentów do pełnej rozporządzalności. Policmajster, który niebawem wszedł do sali, zanotował sobie nazwiska niemal wszystkich studentów i na nich posypią się kary“.

Na uniwersytecie charkowskim pryw. docent Jasnopolski przy danej okazyi oświadczył, że Rosya niepotrzebnie doprowadziła do wojny z Japonią i w ogóle omawiał ją w duchu liberalnym. Niektórzy z akademików-Rosyan zapisywali skrzętnie słowa profesora, rozumie się dla „rosyjsko-patryotycznego“ użytku. Wówczas studenci postępowcy wyrwali kolegom z rąk owe zapiski i potargali je. Wypadek ten nie pozostał bez zgubnych następstw. Prof. Jasnopolski raptem „zachorował“ i zaprzestał wykładów. Na uniwersytecie powstała zawierucha, jaka dotąd niema końca. Nas doszła wiadomość, że uniwersytet został zamknięty.

Korespondent *Diła* donosi, że z dniem 14 maja ma być w Kijowie ustanowione ziemstwo, którego dotąd w kijowskiej gubernii nie było.

§ **Spekulanci na wojnie.** Korespondent *Tempsa* podaje zajmującą charakterystykę licznych spekulantów podejrzanego gatunku, pojawiających się w każdej wojnie; nie brak ich także w obecnej. Najosobliwszym okazem jest amerykańska *demimondaine* — handlująca końmi! Jest to piękna kobieta, wesoła i rozkoszna, sprzedająca uśmiechy, względy, ale przedewszystkiem kuce mongolskie. Mówi po rosyjsku i po chińsku, zawsze elegancka, uznaje tylko „wielką“ klientelę, dla zwykłych śmiertelników jest nieprzystępnie dumną. W kraju, który opuściły wszystkie kobiety, cieszy się ogromnem powodzeniem i przy sposobności zbiera wielkie kapitały, przy pomocy których będzie mogła rychło opuścić świat azyatycki i gdzieś nad jeziorem Hudson czy Ontario pędzić miły żywot rentyerki. — Innym typem z tego samego kraju jest „samodzielny dziennikarz“. Reprezentuje on dziennik z Nowego Jorku, Bostonu czy Filadelfii i jeszcze kilka innych, ale obok tego... fabrykę konserw z Chicago, fabrykę wódek z Kentucky itp. Jest „starym wilkiem wojny“, był na Filipinach „cowboyem“, ochotnikiem w Transwaalu, na piersiach ma pełno orderów, na biletach wizytowych tytuł majora a w razie potrzeby nawet pułkownika. Gotów jest „po przyjaźni“ za bezcen sprzedać różne rzeczy... Oto okazy „rycerzy“ na wielką skalę; drobnych nikt nie zliczy.

§ **Małżeństwo ks. Fryderyka von Schönburg-Waldenburg** i jego żony Alicyi de Bourbon, jak wiadomo, zostało rozwiedzione na wniosek męża. Teraz książę przed sądem ziemiańskim w Dreźnie zaczepił małżeńskie pochodzenie syna. Sąd zarządził obszerne dochodzenia co do prawowitości syna i poszukiwał rzekomego ojca w osobie nadporucznika v. R. Otóż sąd uznał, że książę Fryderyk von Schönburg-Waldenburg jest niewątpliwie ojcem chłopca. To samo pismo dowiaduje się też, że głowa domu Schönburgów, stary książę Ulryk z Gauernitz, wnuka swego przyjmie do siebie. Zapewniają też że książę Fryderyk, rozwiedziony małżonek księżniczki Alicyi, nie zmieni wiary a pozostanie katolikiem, albowiem między nim a jego protestanckiemi rodzinami stanął układ odpowiedni. Syn jego także wychowywać się będzie po katolicku.

§ **W Barcelonie** rzucono wczoraj znowu petardę na ulicy św. Barbary. Petarda eksplodowała, lecz żadnej szkody nie zrządziła.

§ **Turniej bilardowy.** W Berlinie rozegrał się przed kilku dniami turniej bilardowy między dwoma mistrzami w tym kierunku, Hugonem Kerkauem i znanym z występów we Lwowie Jeanem Bruno. Zwycięstwo odniósł Kerkau, który naliczył 24.000 karamboli, gdy Bruno osiągnął ich zaledwie 9.531. Największe „serye“ Kerkaua na olbrzymim bilardzie (2·85 m. długości a 1·43 m. szerokości) wynosiły 1645, 1157, 1017 i 1010 karamboli, największa zaś „serya“ Bruna wynosiła 1001 karamboli. Zwycięstwem swem zyskał Kerkau dwie nagrody: 1000 i 300 marek.

§ **Samochody na Rivierze.** Jeżeli ruch jest oznaką życia, to niewątpliwie na Rivierze francuskiej pomiędzy Ventimiglją a Cannes ruch panuje niezwykły. Pomijając już ruch kolejowy, zbudowano w ostatnich latach tramwaj elektryczny nad brzegiem morza, który pracuje nadzwyczajnie. Sam fakt zbudowania tramwaju elektrycznego, o dużej sprawności, jest ciekawy z punktu widzenia wytworzenia konkurencyi kolei żelaznej. Ruch na szosie pomiędzy Cannes a Mentoną nie kończy się, rzecz prosta, na tramwaju. Wchodzi tutaj czynnik względnie nowy a mianowicie samochody. Ilość kursujących somochodów jest znaczna i przewyższa cyfrę 1000. Przeważa typ benzynowy najrozmaitszych firm i konstrukcyi. Dzięki udoskonalonym konstrukcyom i szosie wprost idealnej, o jakiej my pojęcia mieć nie możemy, szybkość jazdy jest znaczną, a że samochody są własnością magnateryi, więc idzie, tak się przynajmniej zdaje, o rekordy na szybkość. Ale kto po szosie względnie nie szerokiej (około 6 m.), o dużych spadkach i ciągłych a ostrych bardzo zwrotach, pędzi z szybkością 60 kilom. na godzinę, może nietylko sam kark skręcić, lecz narazić tych, którzy po tej szosie chodzą i jeżdżą. Codziennie niemal są sprawozdania o ciężkich i groźnych skutkach waryackiej jazdy.

Oprócz bezpieczeństwa a raczej niebezpieczeństwa, związanego z jazdą samochodową, jest jeszcze motyw hygieniczny a mianowicie w jasny, pogodny, ciepły dzień niepodobna wyjść z domu. Tumany kurzu wapiennego robią wrażenie, jakby się odbywało czyszczenie ulic. Kurz zasypuje oczy i oddycha się w warunkach, wprost szkodliwych dla zdrowia i niebezpiecznych dla płuc. Najpiękniejsza ulica w Nizzy, *promenade des Anglais* — gdzie szczególnie w godzinach rannych i przed zachodem słońca zbierają się tłumy, dzięki samochodom, traci swój miły charakter i zmusza spacerowiczów do szukania sobie nowych dróg poza promenadą. Naliczyłem w ciągu jednej minuty 17 samochodów, przejeżdżających ostro — i niechaj sobie czytelnik wyobrazi, jaki panował nietylko kurz, ale jaki miły pozostawał zapach pożegnalny.

Lokomocya konna, w eleganckich powozach na gumie, jakkolwiek istnieje dotychczas, robi jednak wrażenie rzeczy minionej. Rola konia na Rivierze wyraża się w dwóch skrajnych bardzo granicach. Albo na polu wyścigowem zbiera wybraniec losu laury i setki tysięcy franków nagrody, albo wpadając w drugą ostateczność staje się proletaryatem jako bydlę pociągowe. Tak! fortuna kołem się toczy a obecnie fortuna uśmiecha się filuternie samochodom. Obaczymy, kiedy jazda balonami zdystansuje dzisiejszych ulubieńców fortuny i skaże ich łaskawie do rozwożenia mięsa i wina wzdłuż cudownej Riviery?

Zmarli.

Ks. Józef Jagodziński, proboszcz Krzywiński w Wielkopolsce, zmarł, przeżywszy lat 63.

Okulista, dr. Gruder, po zwiedzeniu klinik ocznych w Berlinie, Wiedniu i Nowym Jorku powrócił do Lwowa i ordynuje przy ul. Sienkiewicza l. 5 (obok hotelu George'a).

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 kwietnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +2·7 Tarnopol —·—, Lwów +4·3, Skole +2·0, Przemyśl —·—, Jarosław +4·4 Tarnów —·—, Nowy Zagórz +4·5, Kraków +6·2, Praga +11·7, Wiedeń +7·6 Semmering +10·2, Budapeszt +8·2, Ischl +10·0 Riva +12·8, Tryest +14·0; Celsyusza.

Chłopcy a dziewczęta.

Otrzymujemy następujący list:

Szanowny panie Redaktorze!

Ten pan — przepraszam, ale nie wiem, jakie są rangi i tytuły wśród panów, piszących w redakcyi — który pisał w onegdajszym numerze *Gazety Narodowej* sprawozdanie z ostatniej premiery p. Zapolskiej, „Nieporozumienie“, dodał nawiasem, że podniesiona została kwestya, aby matki wychowywały swych synów na dobrych mężów, — jabym powiedziała: małżonków. Otóż bardzo dobrze, że kwestya taka podniesioną została.

Wprawdzie nic nigdzie o niej nie czytałam, bo mój mąż znowu jest taki, że prędzej da na kapelusz z francuskiej słomy, abym go godnie reprezentowała, gdy idę z nim na spacer, niżeli na prenumeratę dziennika, nie mówiąc już jakiego tygodnika. Chyba kupi w grudniu jeden numer jakiego Noél, bo to dobrze robi w salonie. Ale o tej sprawie myślałam nieraz.

Bo matki wychowują w ogóle swych synów na zdecydowanych egoistów. Już od dzieciństwa taki mały chłopak uczy się, że on jest czemś lepszem. On jest przecież chłopcem, a jego siostry tylko dziewczętami. Tylko! — słyszysz, Panie Redaktorze. Matki wyróżniają zawsze synów. A potem oni opanowywują siostry. W wielu rodzinach, mających skromne dochody, synowie zabierają lwią z nich część. W domu uważa się za rzecz naturalną, że siostry usługują bratu, wszystko mu podają, pilnują jego bielizny, poprostu są jego niewolnicami. Mówi się: od tego przecież są dziewczęta!

Matka patrzy się spokojnie, jak syn, gdy się ubiera lub czegoś szuka, wszystko wywraca do góry nogami, robi spustoszenie w całem mieszkaniu. „Jest taki sam, jak ojciec“ — mówi niejedna z westchnieniem. Aha, taki sam! Ale żadnej nie przyjdzie na myśl odzwyczaić syna od takiej maniery, przez którą ze strony męża tyle wycierpiała. A młodzieniec wznosi się ponad wszelkie pojęcie porządku. Do porządkowania są przecież dziewczęta!

Jakaś galanterya w obec sióstr jest czemś niewidzianem. Tak, skoro rodzina jest na wizycie, to brat przestrzega najpierwszych przepisów grzeczności. Przychodzi mu to, co prawda z trudnością, gdyż w domu do tego nie nawykł, lecz za to potem odbija sobie z nawiązką chwilowy przymus. Nigdy też chłopak nie uwzględni, gdy matka lub siostra są niezdrowe. Matka w swej niewyczerpanej dobroci i zaparciu siebie zataja zazwyczaj swoje niedomaganie, a siostry, — siostry, „to beksy, które ryczą, gdy je boli palec“, mówi chłopiec. Wykluczonem jest, aby przyniósł siostrze szklankę wody lub poszedł za jej sprawunkiem do miasta. „To jest niegodne mężczyzny!“ — woła taki bęben.

Tak wychowany, a raczej niewychowany młody człowiek może mieć najlepszy, najzacniejszy nawet charakter, ale nie nadaje się na małżonka. Gdy miną miesiące miodowe, gdy minie pierwsze upojenie szczęściem, wówczas młody małżonek chce mieć w domu przedewszystkiem „swoje wygody“. Wszystko, co młoda kobieta dla niego czyni, uważa za rzecz naturalną, za rzecz, która się sama przez się rozumie. „W domu było tak samo“. Ową delikatną uprzejmość i usłużność, owe „pamiętanie“, które serca kobiet tak ujmuje, że dla niego przebacza wiele prawdziwych grzechów, uważa małżonek za zupełnie zbyteczne „w domu“. W „swój dom“ przynosi wszyst-

kie złe n wyczki, nabyte w domu ojcowskim. Jego egoizm, który w pierwszych miesiącach po ślubie milczał, teraz odzywa się z podwójną siłą.

Jeżeli zachoruje młoda żona, okazuje bajeczną niezręczność. Nie umie jej podać lekarstwa, nie potrafi kawy ugotować, nie potrafi jej ulżyć, — mało to, uważa jeszcze często jej chorobę za swoją osobistą krzywdę.

Otóż jest świętym obowiązkiem matek, tak swoich synów wychowywać, aby nie tylko byli ludźmi uczciwymi, ale także godnymi kochania, aby miłość nie tylko przyjmować chcieli, ale aby i nią darzyć mogli, aby nie tylko swoje żony kochali, ale, aby tę swoją miłość umieli im objawić temi wszystkiemi drobnostkami, które sercom kobiecym tak są niezbędne, jak promienie słońca kwiatom. Bez tego wszystkiego może być wprawdzie małżeństwo spokojnem, nawet wzorowem, nigdy jednak nie będzie opromienione tem najsłodszem szczęściem, które przecież jeszcze jest jedynem wśród naszej szarej powszedniości.

A tego wszystkiego tylko matka może nauczyć swych synów. Od małego już dziecka powinni synowie być wdrażani do największej względności w obec rodziny, muszą się uczyć oceniać ofiary, jakie się dla nich ponosi, odpłacać za nie serdeczną, uprzedzającą grzecznością i uczynnością, muszą wdzięcznie i zespoleni żyć ze swoją rodziną Tak wychowany syn będzie później także serdecznym, uprzedzającym, uważnym — i szczęśliwym małżonkiem.

Gdyż czynić szczęśliwym znaczy być szczęśliwym. A odnosi się to nietylko do kobiet, ale i do mężczyzn. Kobieta zupełnie inaczej umie ocenić to „czynienie ją szczęśliwą“, jest za nie stokrotnie wdzięczną. A to jedno zapewnia już szczęście w małżeństwie.

Wygadałam się a Pan Redaktor może to wydrukować lub nie, — chociaż lepiej byłoby wydrukować.

Z poważaniem
Amalia.

Ruch artystyczno-literacki.

* **P. Helena Bogorska** z Warszawy ma po odbyciu kilku występów gościnnych we Lwowie, udać się, jak donosi *Kurj. warsz.* do Moskwy, dokąd zaangażowaną została również na gościnne występy w operetce.

* **Witkiewicz o Matejce.** W związku naukowo-literackim mówił na wczorajszem zebraniu p. Adam Łada Cybulski o książce Stanisława Witkiewicza, o „Janie Matejce“. — Dzieło to znakomitego krytyka przyjęte zostało przez ogół z dziwną obojętnością, mimo, że już samo zestawienie nazwisk: Witkiewicz — Matejko powinno było obudzić znaczne zainteresowanie. Wszak pamiętną jest dobrze burza, jaka powstała w świecie artystycznym po pierwszem wystąpieniu Witkiewicza przeciw Matejce. Rzucono się wówczas na Witkiewicza namiętnie, podsuwano mu najniemożliwsze zamiary a ogólnie twierdzono, że skrzywdził Matejkę. Wszystko to jednak było niesłuszne.

Trzeba bowiem pamiętać, że Witkiewicz jest przedewszystkiem polemistą i to polemistą znakomitym, choć bardzo namiętnym. Stąd też wynikło, że widząc braki w obrazach Matejki, nie mógł się powstrzymać, by ich nie podnieść i nie zganić Zarzuty Witkiewicza odnoszą się do światłocienia, kolorystyki i kompozycyi w obrazach Matejki — zarzuty bezsprzecznie słuszne, wypowiedziane śmiało i stanowczo i należycie udokumentowane. Z drugiej jednak strony uważny czytelnik nie mógł nie dojrzeć całego szeregu ustępów, stwierdzających olbrzymi, genialny talent mistrza Matejki, jego wielkie zasługi. Nie można tedy Witkiewicza winić, że krytyka jego wywołała następnie polemikę, zapewne bardzo przykrą dla Matejki, nie można go też winić, że młode pokolenie ówczesne artystów malarzy, nie zrozumiawszy Witkiewicza a trzymając się tylko słów jego, rzuciło się do realizmu w malarstwie, tworząc epokę, nazwaną dowcipnie „epoką Kaśki z rzepą“. Była to też epoka „gwizdania“ na Matejkę. — Za to wszystko jednak Witkiewicza winić nie można. Epoka realizmu nie długo trwała. Nastąpił wnet zwrot, którego wyrazem jest Wyspiański.

Cechą jego jest narodowość, odczucie polskości — jest w nim tedy odrodzenie ducha Matejki. Wrócił też Witkiewicz do Matejki w swem ostatniem dziele „o Janie Matejce“. W ocenie artystycznej dzieł genialnego malarza nie przybyło prawnie nic, jest tylko większy spokój, jest równowaga w podnoszeniu braków z jednej a wielkich, niezaprzeczonych zalet z drugiej strony.

P. Cybulski na zakończenie odczytał z tej zajmującej książki kilka ustępów, traktujących o niektórych obrazach Matejki, oraz wyborną charaterystykę mistrza Jana.

W dyskusyi zabrał głos prof. Pietsch, który polemizował z zapatrywaniami Witkiewicza, dość słabo jednak, gdyż nazywał je niesłusznemi a równocześnie w zupełności je swymi wywodami potwierdził. (*Zt r.*)

* **„Zawód“.** Onegdaj przedstawiono w warszawskim teatrze Rozmaitości po raz pierwszy komedyę pod powyższym napisem p. Bogdana Jaxy-Ronikera. Bohaterem tej komedyi jest młodzieniec, dotknięty suchotami. Stanowi to, mówiąc nawiasem, błąd zasadniczy utworu. Gdzie bowiem wskutek fizycznego lub umysłowego cierpienia wyłączona jest wolna wola i tem samem człowiek nie jest odpowiedzialny za swoje czyny, tam nie może być mowy o dramacie prawdziwym. Młodzieniec ten chorowity, nie mogąc się poświęcić zawodowi pożytecznemu, kieruje się na poetę i znajduje swoją Beatrycze w osobie pewnej damy, opiekującej się z zapałem wszelkiego rodzaju artystami. Z opiekunki Beatrycza zamienia się z czasem we współpracowniczkę, a nawet autorkę czy inspiratorkę prac suchotniczego literata.

Stosunek jednak pomiędzy opiekunką a pupilem pozostaje idealny, pomimo zapędów pupila do wyemancypowania się z tego idealizmu. I byłby bohater długo jeszcze jęczał w tej niewoli literackiej i nieliterackiej, gdyby go nie uwolniła z niej energiczna i nie przebierająca w środkach wychowanka jego opiekunki i nie uwiozła z sobą do Monte Carlo. Poeta, pozbywszy się swej idealnej opiekunki, a otrzymawszy w zamian za nią kochankę aż nadto realną, tworzyć czy pisać nie umie. Natomiast, dzięki widocznie swej intuicyi poetyckiej, wynalazł sposób niechybnego wygrywania na rulecie i sposób ten zapewnia mu środki do życia.

Opiekunka nie daje jednak za wygrane i przybywa do Monte-Carlo, gdzie o umierającego już na suchoty bohatera toczy się długa i zacięta walka kobiet. W walce tej zwycięża idealizm, a realizm zostaje sromotnie zgnębiony na scenie.

Temat jest w swoim rodzaju ciekawy. Szkoda tylko, że nie od tematu, lecz przedewszystkiem od sposobu jego odrobienia zależy wartość i powodzenie utworu scenicznego. Obrobienie zaś szwankuje pod wielu względami.

Dwuznacznym był napis na wieńcu, który autorowi wręczono. Brzmiał bowiem: „Koledze pracy filantropijnej komedyopisarzowi B. Ronikierowi w dniu — „Zawodu“.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W sobotę „Gejsza“ Sidney Jonesa.

W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna“ Reinhardta.

W niedzielę wieczór „Eros i Psyche“ Żuławskiego.

W poniedziałek „Gejsza“ Jonesa.

We wtorek po raz pierwszy „Skarb“ tragedya w 3 aktach Leopolda Staffa

Filharmonia.

W sobotę 16 bm. koncert p. Aleksandra Michałowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Panna de la Seigliere“.

W niedzielę „Mazepa“ Słowackiego.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rada miejska obradowała wczoraj nad zabezpieczeniem miasta przed powodzią. Referent komisyi budowy dróg wodnych prof. Sikorski przedłożył i uzasadniał szczegółowy plan przekopu na korycie Wisły pod Krakowem, coby było najlepszą ochroną miasta przed powodzią. Koszta obliczono na 3,802.000 koron. Po obszernej dyskusyi uchwalono na wniosek r. Daszyńskiego przyjąć sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości i upoważnić prezydenta do przedłożenia projektu władzy i popierania go z wszelkich sił, wreszcie wyrażono nadzieję, że rząd i posłowie poprą ten projekt.

— Przed trybunałem przysięgłych toczy się dziś rozprawa o zbrodnię skrytobójczego morderstwa przeciwko Fabianowi Dulianowi, pochodzącemu z Dołów w pow. brzeskim. Dulian obwiniony jest o zamordowanie na drodze z Mittelsteinu do Schlegetu na Śląsku pruskim, drugiego robotnika, Stefana Drabika, który wracał z Prus i miał przy sobie pewną gotówkę. Dulian strzelił do Drabika z tyłu z pistoletu. Strzał ugodził Drabika w głowę. Dulian obrabował trupa, zabierając gotówkę około 200 marek. Obwiniony ukrywał się przez czas dłuższy; trudno go było wyśledzić, ponieważ posługiwał się pożyczoną książeczką robotniczą, opiewającą na nazwisko Hebdy. Rozprawa skończy się po południu. Wezwano kilku świadków ze Śląska pruskiego.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Z Berlina donoszą: Skutkiem agitacyi, rozwiniętej przeciw Polakom, z wielu fabryk w okolicy Berlina wydalono robotników polskich. W ostatnich czasach wszystkie fabryki przetworów chemicznych gremialnie wydaliły Polaków, którzy w znacznej liczbie w fabrykach tych pracowali.

— Codziennie przejeżdżają przez dworzec poznański tłumy polskich robotników z Królestwa i Galicyi, dążących na robotę do Niemiec. We wtorek przejechało ich około 600, w środę 800.

— Skutkiem starania tow. ku zwalczaniu zaraźnych chorób płciowych otwartą zostanie w Poznaniu już w najbliższych dniach przy ul. Rycerskiej bezpłatna lecznica dla takich chorób.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Jenerał **Puzyrewski** opuszcza Warszawę, przynajmniej na czas niejaki i przenosi się do Petersburga, gdzie zasiadać będzie faktycznie w radzie państwa, której członkiem został niedawno mianowany.

Przypuszczać można, że to przeniesienie gen. Puzyrewskiego z Warszawy do Petersburga jest pierwszym widomym skutkiem ostatniej podróży gen. Czertkowa do Petersburga, który robił tam, co mógł, aby z najbliższego otoczenia swego pozbyć się nienawistnego mu osobiście i niebezpiecznego współzawodnika.

Następcą gen. Puzyrewskiego będzie prawdopodobnie generał Laskowski (pisze się już dziś Liaskowskij).

— Dowcipkowanie nie jest zbyt bezpiecznem zajęciem w Warszawie. Oto warszawskie humorystyczne pismo *Mucha* skazane zostało obecnie na 300 rubli kary za pomieszczony dowcip, iż żadna wojna nie spłodziła tyle kaczek, co teraźniejsza.

Telegramy i telefonemnaty.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 15. kwietnia. Dr. Koerber, minister skarbu Boehm-Bawerk, wspólny minister skarbu Burian i komendant marynarki bar Spaun wyjechali do Budapesztu.

Reforma wyborcza w Styryi.

Wiedeń 15. kwietnia. Uchwalona przez sejm styryjski reforma wyborcza otrzymała sankcyę cesarską.

Projekt dra Ebenhocha.

Wiedeń 15 kwietnia. *Conservat ve Correspondenz* zamieszcza artykuł przewódcy Niemców katolickich dra Ebenhocha, w którym tenże stawia prognozę co do przyszłej sesyi rady państwa, jakoteż akcyi politycznej. Dr. Ebenhoch sądzi, że Kołu polskiemu uda się nakłonić Czechów do dopuszczenia do wyboru delegatów, nie spodziewa się atoli porozumienia czesko-niemieckiego. Dr. Ebenhoch jest zdania, że przesilenie rozwiązać należy raczej na wielką skalę niż sposobem drobiazgowym. Mianowicie art. 19 ustaw zasadniczych z 21 grudnia 1867 traktujący o prawach ogólnych obywateli jest zdaniem dra Ebenhocha źródłem walk narodowych i językowych, dlatego, iż do tego artykułu brak ustaw wykonawczych, które powinien był parlament uchwalić. Proponuje więc dr. Ebenhoch, aby uczyniono próbę w tym kierunku, iżby cały kompleks ustaw wykonawczych do art. 19 przedłożono izbie jako przedłożenie rządowe. Wszystkie stronnictwa wtenczas dążyłyby do obrad nad tym projektem a naturalnie i Czesi musieliby je wyłączyć z pod obstrukcyi. Co się zaś tyczy stanowiska rządu, to zdaniem dra Ebenhocha (który zostaje w ścisłych osobistych stosunkach z dr. Koerberem) dr. Koerber wcale nie jest do Czechów uprzedzony, nie można mu się jednak dziwić, jeżeli nie chce zamienić obstrukcyi czeskiej na jeszcze bardziej niebezpieczną obstrukcyę niemiecką, że właśnie dr. Koerber w pełni okaże konieczną przedmiotowość i sympatyę dla wszystkich narodów.

Sejm węgierski.

Budapeszt 15 kwietnia. Wczorajsze posiedzenie wypełniły odpowiedzi na interpelacye. Między innemi minister rolnictwa odpowiedział na interpelacyę p. Mosza w sprawie nabycia dóbr przez państwo w **Tatrach** i o stosunku państwa do ks. Hohenlohego. Minister oświadczył, że rząd z ks. Hohenlohem, który w Tatrach nabył znaczne obszary lasów i czynił turystom trudności, zawarł umowę, według której ks. Hohenlohe może nabywać lasy w północnych Tatrach, w południowo-wschodnich zaś będą nabyte przez państwo węgierskie Ks. Hohenlohe zobowiązał się nadto przyjmować do dóbr swych urzędników węgierskich Minister zapewnił izbę, że rząd żadnych innych zobowiązań nie zaciągnął wobec ks. Hohenlohego i przedkłada izbie tekst umowy.

Nad odpowiedzią tą wywiązała się dłuższa dyskusya, w której mowcy opozycyjni uczynili zarzut posłom Münnichowi i Hasztorowi, że pośredniczyli przy nabyciu dóbr przez ks. Hohenlohego na szkodę państwa. Obaj ci posłowie zażądali zwołania komisyi *incompatibilitatis.* Gdy przyszło do głosowania nad przyjęciem odpowiedzi ministra do wiadomości, opozycya zażądała głosowania imiennego i odroczenia głosowania do piątku. Żądanie to uwzględniono i na tem obrady przerwano.

Reformy macedońskie.

Konstantynopol 15 kwietnia. Wszyscy walowie otrzymali zawiadomienie o amnestyi, udzielonej Bułgarom.

Parlament niemiecki.

Berlin 14 kwietnia. W parlamencie podczas dalszej dyskusyi budżetowej socyalista p. Bebel omawiał układ **francusko-angielski** i rzekł, że jest on dowodem coraz bardziej postępującego izolowania Niemiec. Usiłowania Niemiec w sprawie neutralizacyi Chin wynikają z usłużności względem Rosyi. Ten sam cel miały także wydalania Rosyan z Niemiec i zamierzona sprzedaż Rosyi okrętów niemieckich.

Hr. Bülow odpowiedział, że wydalania studentów rosyjskich były następstwem ich zachowania się. Nic w tem dziwnego, że przykrych gości się wyrzuca. Co do wojny wschodnio-azyatyckiej, to nie wolno brać strony żadnego z państw wojujących; na to się mowca godzi; ale nie godzi się na to prasa socyalno demokratyczna, która w ostry sposób występuje przeciw Rosyi.

Następnie p. Kieber wystąpił za wypłatą odszkodowania Niemcom w Afryce południowo-zachodniej i za szybkiem zawarciem traktatów handlowych a p. Bachem podniósł, że postąpienie rady związkowej przy zniesieniu paragrafu 2 ustawy o Jezuitach było słuszne.

Na tem obrady odroczono do dziś.

Parlament angielski.

Londyn 15 kwietnia. W izbie posłów oświadczył w ciągu dyskusyi nad budżetem wojskowym sekretarz stanu Arnold Forster, że obecna organizacya korpusów armii zostanie zmieniona.

Londyn 15 kwietnia. *Daily Chroniele* donosi z Tokio: Wicehrabia Aoki uda się w specyalnej misyi do Niemiec.

Wiedeń 15 kwietnia. Minister wojny Pitreich wyjechał wczoraj wieczór do Budapesztu.

Barcelona 15 kwietnia. Z aresztowanych z okazyi zamachu na Maurę osób większą część wypuszczono na wolność.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Paryż 15. kwietnia. Do dzienników tutejszych donoszą, że Rosyanie w Porcie Artura odczuwają brak węgla.

Petersburg 15. kwietnia. Ukaz cara zarządza ograniczenie wydatków na dwór. Osiągnięta przez to oszczędność w wysokości 1 miliona rubli, zostanie przekazana kasie państwowej na cele wojenne.

Paryż 15 kwietnia. *New York Herald* w tutejszem wydaniu donosi z Inkou (Niuczwang), że wczoraj **pociąg kolei żelaznej** z portu Artura **nie** przybył tam **z powodu zniszczenia** pewnego mostu.

Paryż 15 kwietnia. W teatrze Sary Bernhard odbyło się wczoraj na rzecz rannych Rosyan przedstawienie galowe, które przyniosło 75 000 franków czystego dochodu.

Warszawa 15 kwietnia. Oddział sanitarny, zorganizowany przez arcybiskupa Popiela, wyjedzie z Warszawy 30 bm. na pole walki. Na urządzenie oddziału zebrano z ofiar 120.000 rubli.

Klęska Rosyi.

Port Artura 15 kwietnia. (Telegram specyalnego sprawozdawcy ros. Ag. telegr.) Onegdaj o godz. 6 rano odbyła się **walka między 7 rosyjskiemi** łodziami torpedowemi i krążownikiem „Bajanem“ a **japońskimi** okrętami, przyczem zatonęła łódź torpedowa „Bezstraszny“. O g. 7 rano wróciło 5 łodzi torpedowych i „Bajan“, poczem wyruszyły okręty pancerne „Pietropawłowsk“, „Pobieda“, „Pereswjet“ i krążownik minowy „Gajdamak“. O godz. 9·30 rano nastąpił wybuch pod „Pietropawłowskiem“, który 2 minuty później zatonął. Do godz. 3 popoł. widziano eskadrę japońską, liczącą około 20 okrętów.

Petersburg 15. kwietnia. Telegram W. ks. Borysa do W. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza z Liaojan, z dnia wczorajszego donosi:

W. ks. Cyryl opowiada, że w chwili wybuchu upadł na lewą stronę mostu i spuścił się na rękach do wody, gdzie jednakże porwany został przez falę i dostał się głęboko pod wodę Udało mu się jednak po wytężonych usiłowaniach znowu wydostać się na powierzchnię wody i chwycić się pływającego po falach dachu ochronnego małego parowca. Tak trzymał się 10 minut aż zabrał go torpedowiec „Bezumny“. Adjutant w. księcia, Cube i służący jego Rudekow utracili życie.

Petersburg 15 kwietnia. (Telegram korespondenta Ros. Ag. tel z Portu Artura). W nocy z 12 na 13-go bm. wyjechał oddział naszych łodzi torpedowych na pełne morze i zderzył się z nieprzyjacielskiemi torpedowcami. Walka trwała do 7 rano. „**Bezstraszny**“ osaczony przez 3 japońskie torpedowce, zatonął. Przedtem jeszcze wypłynął „Bojan“ na pomoc zagrożonemu torpodowcowi. Nieprzyjacielskie torpedowce cofnęły się, poczem ukazała się silna eskadra japońska.

O godz. 8 rano nasza eskadra wypłynęła na pełne morze, zbliżając się ku nieprzyjacielowi. Nieprzyjaciel otrzymał znaczne posiłki, razem około 16 wielkich okrętów. Nasza eskadra zwróciła się ku nieprzyjacielowi, utworzywszy linię bojową. Była godz. 10 gdy nastąpił wybuch na Pietropawłowsku 2 minuty później pancernik zatonął.

Pancernik „Popieda“ trafiony w środku, odpłynął do wewnętrznego basenu, gdzie dotąd leży.

Paryż 15 kwietnia. Wraz z Makarowem na pokładzie Pietropawłowska zginął między innymi także kontradmirał Molas, szef sztabu generalnego floty rosyjskiej Prócz tego zginęli także pułkownik Agolajew, szef sztabu general. armii mandżurskiej, 5 kapitanów fregaty, naczelny lekarz w Porcie Artura dr. Lindenberg i inni.

Petersburg 15 kwietnia. W katedrze odbyło się wczoraj nabożeństwo za Makarowa i oficerów „Pietropawłowska“. Obecny był car Mikołaj, carowa matka, następca tronu, bawiący w Petersburgu członkowie carskiej rodziny.

Paryż 15 kwietnia. W tutejszej cerkwi rosyjskiej odbyło się dziś przed południem nabożeństwo żałobne za Makarowa i innych oficerów „Petropawłowska“.

Petersburg 15 kwietnia. Wielki ks. Włodzimierz wysłał swego generalnego adjutanta hrabiego Grabe z lekarzem do rannego W. ks. Cyryla do Liaojang. Zapewniają, że rana w. księcia wymaga jego powrotu do Rosyi.

Słychać, że w **katastrofie Petropawłowska także malarz Wasyl Wereszczagin utracił życie.**

Berlin 15 kwietnia. (Tel. pr.) *Local Anzeiger* otrzymuje wiadomość, że **Wereszczagin** faktycznie **zginął.**

(Bazyli Wereszczagin, słynny malarz rosyjski, urodził się w r. 1842 w Czeropowicach, gub. nowogrodzkiej. Po kilku latach służby wojskowej, poświęcił się studyom artystycznym w petersburskiej akademii sztuk pięknych. Następnie odbył dłuższą podróż na południe, mieszkał przez lat kilka w Paryżu, gdzie pracował pod kierunkiem Gerome'a odbył też dwie podróże do Indyi wschodnich. W r. 1877 wziął udział w wojnie rosyjsko-tureckiej. której okropności dostarczyły mu tematu do szeregu wspaniałych obrazów. Słynny jest jego cykl obrazów napoleońskich, przedstawiających odwrót wielkiego cesarza z pod Moskwy. Równie znakomitem dziełem jest obraz „Oblężenie Troickiej ławry przez Stienkę Razina“. W ogólności Wereszczagin zajmuje miejsce między najwybitniejszymi malarzami świata — to też jeśli wieść o tragicznym zgonie Wereszczagina się sprawdzi, klęska Rosyi z powodu zatonięcia „Pietropawłowska“ będzie tem dotkliwszą.)

Rozmaitości.

Ω **Tonące miasto** Boston, wielkie i piękne miasto amerykańskie — tonie. Człowiek, który podał o tem wiadomość, nie goni za senzacyą. Jest nim bowiem poważny, słynny inżynier, Mr. John R. Friemen. Stwierdza on to faktami, które każdy może sprawdzić; w swym referacie podaje dowody, wedle których każdy widzieć może, jak głęboko pod wodą były różne okolice w Bostonie przed latami, a jak głęboko są obecnie; z tego przekonać się łatwo, że miasto Boston opuszcza się coraz niżej. Mr. Friemen wykazuje, że ziemia zapada się w Bostonie na głębokość jednej stopy co sto lat. Dla miasta, otoczonego lądem, nie byłoby to niebezpieczne. Dla Bostonu jednak, położonego w pobliżu morza i na brzegu zatoki, oznacza to, że pewnego dnia zatoka ta pokryje cały Boston, a miasto znajdzie się całe pod wodą. Wszakże obecnie mieszkańcy Bostonu nie mają się czego obawiać. Tak daleko rzecz jeszcze nie zaszła. Ale słowo „obecnie“ ma tylko znaczenie dla jednostki. Dla historyi kwestya aktualna nie jest wcale kwestyą. Nadejdzie czas, gdy znaku nie będzie po historycznem mieście Bostonie i jego budowlach historycznych.

A nie będzie to czemś niesłychanem na świecie. W Anglii całe obszary utonęły już pod wodą, a wiele miejscowości tonie tam obecnie powoli. Całe Zuiderzee, zatoka morza Północnego w Holandyi, były niegdyś kwitnącym lądem, a teraz powstał tam zamiar oszuszenia tej odnogi za pomocą olbrzymich tam od strony morza i całej sieci kanałów, które nie odbierając miastom portowym ich znaczenia nadmorskiego, wróciłyby dla rolnictwa ogromny kawał urodzajnej ziemi, zdobytej od morza bez krwi rozlewu. W Szwecyi natomiast ziemia na wielu miejscach sama się wyłania z morza.

Boston jest stolicą stanu Massachussets w Ameryce północnej liczy około pół miliona mieszkańców i stanowi po Nowym Jorku najpierwsze miasto portowe w Stanach Zjednoczonych. W Bostonie znajduje się sto kilkadziesiąt kościołów, ogromna biblioteka, akademia i t. d. Miastem powstało w r. 1630. Tutaj w grudniu 1773 r. wybuchła pamiętna rewolucya amerykańska, tutaj urodził się Benjamin Franklin, wielki uczony i mąż stanu. W Bostonie jest też jego pomnik. Handel Bostona z Europą jest bardzo rozwinięty; zakładów przemysłowych znajduje się tam około 8.000, zatrudniających 100.000 robotników.

To i owo.

Na zabawie

— Jakże pan się bawi w naszym domu, panie Józefie?

— O doskonale. Zresztą pani mnie zna, że wogóle nie jestem wybredny.

Młode małżeństwo

— Nie prawdaż mężusiu, że smakował ci dzisiaj objad? Gotowałam go z miłością.

— Zaraz poznałem, że było w nim coś, co do niego nie należało.

Dział ekonomiczny

β **Akcyjny bank związkowy.** Istniejący od roku 1874 we Lwowie Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospo., przekonany o wielkiej doniosłości spopularyzowania kredytu dla najszerszych warstw naszego społeczeństwa, które ma nowało swój dorobek pod ciężarem przygniatającej szczególnie uboższą ludność lichwy — postanowił nie tylko rozszerzyć w kraju sieć stowarzyszeń, któreby uprzystępniły korzystanie z kredytu każdemu, chcącemu i mogącemu umiejętnie zużytkować swoją pracę, ale zarazem złączyć te stowarzyszenia przez Związek moralnie, a materyalnie przez założenie centralnej finansowej instytucyi w silną i jednolitą organizacyę. Zadaniem tej instytucyi miało być pośredniczenie między stowarzyszeniami a kapitałem uzyskiwanym przez nią, bądź to od instytucyj krajowych i zagranicznych, bądź też od poszczególnych zasobniejszych stowarzyszeń, z pomocą których regulowałby się ruch pieniężny, odprowadzając zbytek gotówki, a dostarczając jej tam. gdzieby tego zachodziła potrzeba.

Instytucya taka powstała w połowie r. 1902, jako akc. Bank związkowy dla stowarz. zarob. i gospodarczych, której koncesyonaryuszem jest poseł Stefan Sękowski. Kapitał akcyjny, wpłacony w całości wynosi milion koron, które złożyło 143 stowarzyszeń (598.000) i 113 osób prywatnych (402.000 k.).

Obecnie wydała dyrekcya tej instytucyi (Wojc. Biechoński, Piotr Szczepański, Narcyz Ulmer) sprawozdanie z działalności swej 19-miesięcznej tj. od 3 czerwca 1902 do końca r. 1903.

Koszta założenia wynosiły 32.594 k. 91 hal. i koszta administracyi, to jest lokal przez 21 miesięcy, podatki płace itd. 35.283 k. 66 hal.

Z kredytu w Banku związkowym w drodze reeskontu swych weksli korzystało 99 stowarzyszeń a na skrypta 6. Eskontowano po koniec roku 1903 6141 sztuk weksli na sumę 6,307.413 koron 11 h. a że w ciągu tego czasu spłacono 4 647 weksli na 4,833.217 k. 60 h., przeto z dniem 31. grudnia 1903 stan tego rachunku wynosił 1 494 sztuk weksli 1,474.195 k 51 h. Na skrypta kredyt wynosił z końcem r. 1903 42 340 k. Bank związkowy reeskontował swoje weksle jedynie w Banku austro-węg. i w Banku kraj.

W ciągu 19-miesięcznej czynności Banku związkowego oddał tylko jeden weksel do zaskarżenia.

Zysku w tym okresie wykazuje Bank związkowy 50.911 k. 60 h.

β **Cukrownia przeworska** czyni przygotowania do znacznego zwiększenia produkcyi „kostek w kartonach“ na przyszłą kampanię. Jest to bardzo pożądane, gdyż publiczność jest o wiele większym odbiorcą cukru w kostkach niż w głowach. Gdy zaś wielu kupców, zaopatrzywszy się pierwotnie w cukier u obcych fabryk, później wskutek agitacyi forsowało — z gatunków przeworskiego cukru — przeważnie tylko kostki, gdy nadto wogóle popyt na kostki w przeciwieństwie do głów tak gwałtownie wzrasta, że Przeworsk nie zdążył już w tej kampanii urządzić się na znaczniejszą produkcyę kostek — w ostatnich czasach poczęło ich tu i ówdzie brakować w handlu. Na przyszłą kampanię Przeworsk będzie mógł znacznie więcej kostek dostarczyć. Obecnie zaś prawdziwą usługę sprawie cukrowej wyświadczy publiczność, żądając zamiast kostek cukru przeworskiego w głowach.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 15 kwietnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·50 do 6·75, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·40 do 5·60, jęczmień browarny 5·75 do 6·50, rzepak 9·15 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·75 do 11·—, wyka 5·75 do 6·00, bobik 5·50 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 165, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 65·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·40 do 20·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·75 do 15·—.

Wiedeń dnia 15 kwietnia. Cukier 19·60 do — 19·60 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 45·20 do 48·40 (silnie).

Wiedeń 15 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę 8·85 do 9·25, żyto 6·85 do 7·—, owies 5·50 do 5·70, rzepak 11·20 do 11·40.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 15 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·90 do 7·91, na maj 0·— do 0·— na październik 7·82 do 7·83, żyto na kwiecień 6·30 do 6·31, na pazdziernik 6·46 do 6·48, owies na kwiecień 5·23 do 5·24 na październik 5·49 do 5·50, kukurudza na maj 5·11 do 5·12 na lipiec 5·21 do 5·22, rzepak na sierpień 10·95 do 11·05.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 15 kwietnia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 643·50, węgierskiego zakładu kredytowego 762·50, Anglobanku 279·—, Unionbanku 520·—, Banku dla krajów koronnych 425·25 Bankvereinu 515·—, Bodencreditu 930·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 644·25, kolei południowej 81·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 425·50, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 583·50, alpiny 412·25, Rima Muranya 488·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1930, fabryki broni 458·50, tureckie tytoniowe 345·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1113·—, oblig weg indemniz. 98·40, renta majowa 99·80, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 98·—, 56-let listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·70, 4-prolentowe listy Banku krajowego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·20 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·90, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·35, losy tureckie 133·—, marki 117·27 ruble 252·50.

Berlin dnia 15 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 15 kwietnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201·75, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 183·80, Laura 000·00

Paryż 15 dnia kwietnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·35 Mąka 28·70.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 15 kwietnia 1904. A. hr Rzyszczewski z Brodów, W. br. Baudiss z Sadagóry, A. Bogusz z Derewlany, Z. Kierski z Tarnopola, E. Adler z Budapesztu, A. Urich z Wiednia, F. Ulaszynow z Rosyi. dr. Blaukopf z Wyżnicy. R. Pragłowski ze Smolanki, W. Czajkowski z Żyrawy, dr. Sachter z Suczawy, W Pollo z Kamionki strumiłowej, S. Glückstern z Czerniowiec, dr. S. Haczewski z Kołomyi, G. Januszkiewicz z Komarna.

HOTEL IMPERIAL.

Przyjechali do Lwowa dn. 15. kwietnia 1904. Ks. St. Jabłonowski z Bursztyna, Teresa Podgórska z Rosyi, hr. Stefan Łoś z Chocina, Maryan Jaroszyński z Błudnik, Koźma Udryaki z Mostów wielkich, Wacław Pieniążek z Lipinek. hr. Maurycy Wodzicki z Dalnicz, Waleryan Stawiarski z Jedlicz, Wacław Załęski z Wołynia, Eugeniusz Krzysztofowicz z Załucza, Stefan Sękowski z Woysławia, Teofil Broniowski z Krakowa, Aleksander Tabroski z Wiednia, Markus Knoll z Nadwórny, Józef Gelber z Czernichowa, dyr. Hoenicke z Wiednia, dyr. M. Tiegermann z Drohobycza, Władysław Zbowski z Pantalowic, Adolf Knoll z Bukowiny, Józef Benz z Kijowa, Oskar Blumenfeld z Krakowa, Armin Göczi z Györ, Maks Willer z Pragi, Jan Knecht z Budapesztu, dr. Szydor Blautreich z Zaleszczyk, Albert Wechsler i Wilhelm Kolmann z Wiednia, H. Grauer ze Stanisławowa.

58

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

„Patrzyłem wielu kobietom w oczy i dały mi one wiele szczęścia. Gdzież ono jest teraz? Co z niego pozostało? Jaki był z niego pożytek? Nic, nic! Zupełnie nic! I wszystkie te kobiety wspominać mnie będą z goryczą, ale z goryczą na tyle powierzchowną, aby się szybko pocieszyć mogły. Jedna tylko inaczej będzie mnie wspominać, a tą jesteś Ty, moja biedno Deniso.

„Teraz, gdy już jest zapóźno, pragnę złożyć przed Tobą wyznanie. Wyznanie straszne dla ciebie i dla mnie, ale w tej ostatniej godzinie nie chcę kłamać. Wyznam ci, lecz przyjmij to spokojnie, i nie odrzucaj zaraz listu, gdy pod koniec jego będziesz łagodniej mnie sądzić — nie przyszedłem do Ciebie z miłości.

„Powiedzieć to kobiecie, wiem, jest zniewagą, gdyż każda wierzy, że ona obudza namiętność, jak żadna inna. Lecz ja nie przyszedłem do Ciebie z miłości; przyszedłem z bezdennych nudów strasznego życia na wsi, do którego ani moje nerwy, ani mój umysł, ani moja paryska młodość nie mogły się przystosować. I gdybyś nie była Ty, byłaby inna; jedna przecież musiała się znaleść. Przyszedłem do Ciebie z zamiarami lekkomyślnymi: chciałem się rozerwać i myślałem sobie: „Oto ta mała kobietka! A jaka ładna! Jaka jest piękna i jak widocznie spuszcza oczy, gdy na nią patrzysz"!

„Czy przypuszczasz, że już inne nie mówiły mi tego, że umię patrzeć na kobiety, jak żaden mężczyzna? Patrzałem na Ciebie, a Ty zapaliłaś się od ognia, Ty, biedny mały motylu! Zauważyłem to, a to rozzuchwalało mnie. Miałem zajęcie na tem pustkowiu w La Bergeie, w którem nie wolno mi było nawet kwiatu zerwać, w którem byłem niewolnikiem we własnym domu. Myślałem sobie, że mała kobietka posłuży mi do zabicia czasu, a nie będzie mi przeszkadzać tamten mężczyzna, ten chłop, który niczego nie widzi i sam chodzi krętemi ścieżkami.

„Włóczyłem się z tym nikczemnikiem po jego ogrodzie, mówiłem mu, że jego kapusta jest zieloną a kalafiory białe, zieleńsze i bielsze, niżeli wszystkie inne kapusty i kalafiory na ziemi. A w duszy mówiłem sobie, że najgłupszy chłop hoduje największe kartofle. Wyśmiewałem się z niego i mówiłem do siebie: „Jedynym skarbem jest twoja mała żoneczka". Potem szukałem u Ciebie pocieszenia i zwolna moje roztrzęsione serce poczynało płonąć.

„Płonąć? Mój Boże, może nie płonęło, ale rozgrzało się, serdecznie się rozgrzało. Byłaś bohaterką, znosząc taki los, marnując w tem Montmidi najlepsze lata swej piękności, — gdyż, Deniso, jesteś piękną? W ostatnich czasach mówiłem nawet sobie — stoję przed śmiercią, więc nie kłamię — to byłaby żona dla ciebie. Zastanawiałem się, co mam uczynić.

„Przychodziło jednak tchórzostwo i lenistwo i mówiły mi: „Musiałbyś się zetrzeć z jej mężem, a to wywoła skandal. Twoja rodzina, twoje koło towarzyskie zamknie ci dom przed nosem i ci, którzy po tysiąckroć grzeszyli, powiedzą: nie wejdziemy w stosunki z rozwódką".

„Widzisz, o tem wszystkiem rozmyślałem. Potem jedna jeszcze rzecz: pieniądze. Pieniądze, te przeklęte pieniądze, które są niczem, gdy się je ma, a które cały świat oznaczają, gdy się ich nie ma. A ja pieniędzy nie miałem i jeszcze dwa lata czekać mi na nie wypadało.

„I znowu mówiłem sobie: „Po co zmieniać, kiedy jest dobrze, jak jest. Z losem walczyć nie można. Dwa lata jeszcze musisz tutaj siedzieć i gdy przez dwa lata każdego popołudnia będziesz chodzić do niej do Montmidi, zobaczysz, czy ci się nie znudzi."

„Tysiące wymówek egoistycznego serca mężczyzny. Lecz zresztą wszystko jedno, co byłbym postanowił, gdyż owego wieczoru, pojawiwszy się niespodziewanie u mnie, wszystko od razu przecięłaś.

„Przyznaj, czy nie było to szaleństwem z Twej strony? Ale wy kobiety zawsze jesteście jednakie. Gdy serce wasze mówi, spi wasz rozsądek. Jeżeli wogóle rozsądek macie. Wydawało mi się nieraz, że składacie się tylko z serca i nerwów.

„Lecz słuchaj dalej. Było to szaleństwem, żeś do mnie przyszła i zupełnie jest naturalnem, że się wówczas tak przeraziłem i zdziwiłem. Przyszły następstwa. Uniknąłem ich już wiele razy w Paryżu, lecz dosięgły mnie tu, w tem nędznem gnieździe na zapadłej prowincyi. W tym chłopie odezwał się arystokrata, w robotniku ogrodniczym człowiek ze świata, jakim był niegdyś. No, a los rozstrzygnął przeciw mnie i on wpakował mi kulę.

„Czytałaś o tem wszystkiem w dziennikach, opowiedzieli ci to rodzice. Zapłaciłem. Nic mi już nie potrzeba i nic mi już nie pomoże. Lecz — raz przecież musi się umierać!

„Ale Deniso, śmierć nie jest mi lekką — z Twego powodu! Gdyż, co stanie się z Tobą? Twoje życie jest złamane i to mnie boli. Nie żałuję zresztą niczego. Ani tego, co się stało, gdyż wierzę w przeznaczenie, ale że los innego istnienia wciągam w mój, to mnie boli.

„I dopiero teraz, gdy piszę ten list — z trudnością i często przerywając, co mogłaś zauważyć — pojmuję zupełnie znaczenie ofiary, jaką dla mnie poniosłaś. Gdy przed oczami zabłyśnie mi Twoja twarzyczka, płaczę.

„Dawniej nie płakałem nigdy. Wolałem się śmiać. Chciałem prześmiać życie. Teraz jestem płaczliwy jak stara kobieta.

„Teraz dopiero widzę, jakie nieszczęście na Ciebie sprowadziłem. Za moją część płacę mojem życiem, ale nie wolno mi było wciągać Ciebie w nieszczęście.

„Deniso, kochałem Ciebie bardzo, i proszę Cię o przebaczenie, że nie od pierwszej chwili tak Ciebie kochałem. Kochałem Ciebie tak bardzo, że teraz nie potrafię tego wyrazić, ale gdybyś mogła zajrzeć do mego serca, przebaczyłabyś mi wszystko, com ci wyrządził.

„Żegnam Cię. Staraj się wytrwać w życiu. I nie miej żalu do tego, który Ci życie złamał, a któremu tylko głupi przypadek przeszkodził, wszystko ci wynagrodzić.... .

Następowało jeszcze kilka wierszy, ale te były już tak zamazane, że Denise nie mogła ich odczytać.

Denise zwolna złożyła list i schowała do kieszeni. Rozmyślała spokojnie; żadna łza nie spłynęła z jej oka. Rozmyślała nad tem wszystkiem co przeżyła, rozmyślała nad celem swego życia. Nie znajdowała celu. Pytała siebie: „Dlaczego to wszystko musiało się stać? Dlaczego właśnie mnie musiało to wszystko się wydarzyć? Przecież jest tyle milionów lekkomyślnych kobiet. Dlaczego ich to nie spotkało?"

Rozmyślała, jakiem będzie teraz jej życie. Wiedziała, że jest już złamaną. Wiedziała, że nie może powrócić już do swoich rodziców, do krewnych, do swoich sfer towarzyskich. Pytała siebie: „Dlaczego nie można życia napowrót od początku zaczynać?" Widziała niesprawiedliwość w tem, że ten, który raz wstąpił na fałszywą drogę, na dobrą już powrócić nie może.

Zdawało się jej, że nie ma prawa żądać od losu, aby ją napowrót postawił w punkt wyjścia, aby znowu stała się dziewczynką, jaką była wówczas, gdy w chwili kaprysu prosiła o męża jak o lalkę.

Skarżyła się sama przed sobą na swoje przeznaczenie i w swej rozpaczy, w swej bezradności nie widziała dla siebie żadnej drogi wyjścia, żadnego ratunku.

Powstała i długo przechadzała się szeroką drogą, obramowaną bezlistnemi drzewami. Gromadka wesołych dziewcząt już dawno znikła. W ogrodzie nie było prawie nikogo.

(C. d. n.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o god.	osob.	Do Lwowa z
12·20	—	Iokan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·21	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Iokan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Iokan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Iokan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Iokan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·0[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego. Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi. Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Iokan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy. Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·2[illegible]	Iokan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	6·51	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa]
2·40	—	Iokan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki. N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa. Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	3·50	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza. Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza.
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Iokan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 16 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zw kłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.